

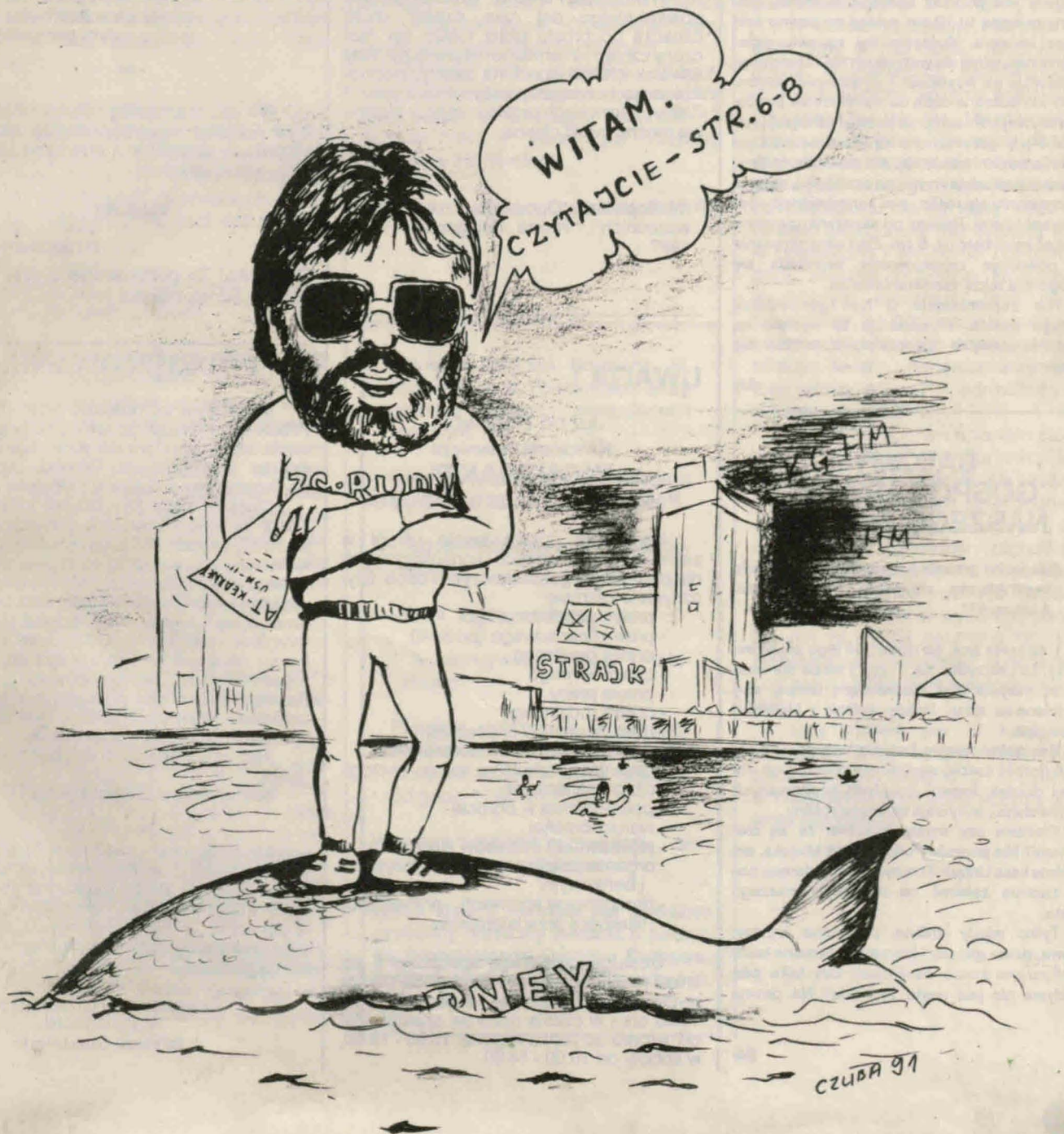
Gazeta Pelkewicka



NR 6-7/9-10

CZERWIEC - LIPIEC 1991 r.

CENA 2000 zł



CZY ZADBANY TRAWNIK W POLKOWICACH TO ABSTRAKCJA?

*"Oddam pół wieku sławy -
Za kolor wiosennej trawy"*

Kwiaty zakwitają, przekwitają, w jednym roku piękne (bo są pieniądze), w innym mniej (bo kieszka mniej zasobna). Trawnik powinien być zawsze właściwie pielęgnowany, wtedy przetrwa całe lata.

Nawet jeśli są miejsca w naszym mieście nie przypominające "kamienistej pustyni", na których mimo "trudów i starań" dzieci, tudzież smakoszy piwa bądź innego trunku udało się trawnikowi "przeżyć" (park, pasy zieleni wzdłuż ulic, trawniki przy budynkach mieszkalnych), to brak wycucia ogrodnika, a może nieprzygotowany sprzęt (o tej porze?) lub brak pieniędzy (w Polkowicach?) przyczynił się do wzrostu pięknej, bujnej i kwitnącej trawy (co na to alergicy? - A psiki!).

Przecież nie trzeba być ogrodnikiem, żeby wiedzieć, że trwałe i ładny wygląd trawnika osiągnąć jest poprzez koszenie w chwili, gdy rośliny osiągną 10-12 cm, a więc na pewno pod koniec kwietnia. Koszenie ma na celu przerywanie naturalnej dla wszystkich roślin tendencji do rozwoju na wysokość i wydawaniu nasion. Trawy nie koszone dążą do wytworzenia pędów generatywnych, następnie kwitną i zawiązują nasiona. Pędy generatywne są jednoroczne i po wydaniu nasion zamierają, a z nimi całe rośliny. Koszenie powoduje wzrost na szerokość, sprzyja rozkrzewianiu się roślin, a w konsekwencji - powstawaniu darni. Rośliny po skoszeniu powinny uzyskać wysokość ok. 5 cm. Zbyt silne skracanie ich powoduje zahamowanie tworzenia się rozłogów, a także zamieranie roślin.

Nie zapominajcie o tym gospodarze naszego miasta. Wyeliminuje to wydatki na tworzenie nowych trawników, a miasto się zazieleni.

(M)

BĄDŹMY GOSPODARZAMI NASZEGO MIASTA

*"Nie jedna prawda podziw budzi w gapach,
- kwiat nie ma skrzydeł. - Nieprawda!
A gapach?"*

I aż serce boli, bo dodać do tego aforyzmu należy, że i skrzydła ma, i nogi. I wcale nie musi być to miejsce pod nieświecąca lampą, aby kupowane co roku kwiaty znikły z klombów i gazonów.

Bez zażenowania i cienia wstydu w biały dzień dorobili ludzie, właściciele prywatnych domów i działek, krewni zmarłych pochowanych na cmentarzu, wyrwiają kwitnące rośliny.

Ciekawe czy myślą o sobie, że są złodziejami? Nie pomoże Policja, Straż Miejska, ani zasobna kasa Urzędu Gminy, jeśli każdemu z nas nie znacznie zależy na wyglądzie naszego miasta.

Tylko wtedy znikną połamane krzewy, drzewa, puste gazony i klomby, połamane ławki i potłuczone kosze na śmieci. Czy taka perspektywa nie jest warta zachodu? Na pewno tak.

(M)

CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO...

"Chleb jest najpowszechniejszym pożywieniem człowieka na wszystkich kontynentach. Sporządza się go z żyta, pszenicy, fasoli, ziemniaków, trawy, kory drzew, ryżu i grochu, a w niektórych okolicach Dalekiego Wschodu także z kasztanów i brukwi.

Chleb zaczęto wypiekać około 12000 lat temu z ziarna pokruszonego na grubą śrutę i zarobionego wodą. Z ugniecionego ciasta formowano placki, kładziono na rozgrzane kamienie i przykrywano gorącym popiołem. Około 5 tysięcy lat temu Egipcjanie nauczyli się rozpulchniać ciasto poprzez pozostawienie go samoistnej fermentacji nadającej mu strukturę gąbczastą.

Piekarze egipscy produkowali przeszło pięćdziesiąt gatunków pieczywa. Chleb był też głównym pożywieniem starożytnych Żydów. Stał się on symbolem pożywienia w ogóle.

W Modlitwie Pańskiej: "Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj" chleb oznacza po prostu jadło. Chleb był otoczony czcią, nie karmiono nim zwierząt. Gdy kawałek chleba spadł na ziemię, podnoszono go i czyszczono starannie z pyłu.** Zaś w Polkowicach często w soboty nigdzie nie można kupić chleba.

J.L.

* W. Kopaliński: "Opowieści o rzeczach powszednich". "Nasza Księgarnia", W-wa 1987

UWAGA !

Już od 1 czerwca

Kancelaria Prawnicza

"KONTRAKT"

Polkowice, Rynek 25 tel. 45-05-94

Kancelaria poleca swoje usługi w zakresie porad prawnych i konsultingowych dla podmiotów gospodarczych i osób fizycznych w zakresie:

- prawa gospodarczego
- prawa finansowego (podatki)
- prawa cywilnego
- prawa karnego
- prawa pracy
- prawa rodzinnego
- obsługi prawno-finansowej
- sporządzania aktów notarialnych
- organizacji szkoleń prawno - ekologiczno-finansowych
- pośrednictwa w obrocie nieruchomości
- reprezentacji interesów stron przed organami sądowo- administracyjnymi i bankowymi
- doradztwa w sprawach prywatyzacji i likwidacji przedsiębiorstw

Obsługę zapewniają specjaliści z zakresu prawa i ekonomii. Kancelaria poleca swoje usługi codziennie w godz. 10.00 - 16.00 oraz w czasie dyżurów specjalistów od wtorku do piątku w godz. 15.00 - 18.00, w soboty od 10.00 - 14.00.

Sto lat

Z okazji jubileuszu 20-lecia Przedszkola Miejskiego Nr 2 w Polkowicach w dowód uznania oraz szacunku dla zaszczytnej pracy na rzecz kształcenia i wychowania dzieci, składamy pani dyrektor - Krystynie Jędrzejewskiej, a za Jej pośrednictwem wszystkim pedagogom i wychowawcom życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej oraz pomyślności w życiu osobistym i rodzinnym.

Dyrektorzy Przedszkoli
Miejskich w Polkowicach
wraz z całym personelem

W 45 rocznicę ślubu Państwu Przechodźkim najserdeczniejsze życzenia zdrowia, i szczęścia i przeżycia jeszcze wielu wspaniałych lat

składają
córkę i syn
z rodzinami.

Czytelniku! Za publikowanie życzeń w tej rubryce nic nie płacisz.

PODZIĘKOWANIA

Chciałabym za pośrednictwem "Gazety Polkowieckiej" przekazać serdeczne podziękowania za naukę i pomoc w wychowywaniu dziecka w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Szklarach Górnych.

Dziękuję Panu Dyrektorowi i Pani Dyrektorze za miłe i serdeczne przyjęcie dziecka. Podziękowania składam również wychowawcom z grupy trzeciej za piękną postawę wobec wszystkich dzieci, choć czasem są niedobre (dzieci jak dzieci). Jako matka stwierdzam, iż jest to wspaniała szkoła życia. Dzieci są szczęśliwe i zadowolone. Od podstaw uczą się życia i obowiązków. Pracują tam naprawdę wspaniali ludzie. Dziecko opowiada o szkole i o wszystkich w niej pracujących z wielkim uczuciem. Wiem, że praca z tymi dziećmi wymaga dużo wysiłku i poświęcenia.

Jeszcze raz wszystkim dziękuję w imieniu matek.

Mama małego chłopca z grupy III

Dyrektor oraz pracownicy Przedszkola Miejskiego Nr 3 w Polkowicach serdecznie dziękują grupie dochodzeniowo-operacyjnej komisariatu policji w Polkowicach za zaangażowanie i pomoc w ujęciu sprawcy włamania i odzyskanie skradzionego mienia naszej placówki.

Dyrektor
Państwowego Przedszkola Nr 3
w Polkowicach
Barbara Doszczeczko

UBOGICH ZAWSZE MIEĆ BĘDZIECIE

Rozmawiam z bratem Kazimierzem, przedstawicielem Grupy Charytatywnej "Caritas" przy Kościele Katolickim pod wezwaniem św. Michała Archanioła w Polkowicach (członkowie Grupy zwracają się do siebie słowami: "bracie", "siostrze").

Od jak dawna istnieje Grupa i od kiedy brat jest jej członkiem?

Zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego ksiądz Stanisław zwrócił się z prośbą o utworzenie takiej Grupy. Pierwszym jej organizatorem była nie żyjąca już pani Mysunowa. Mnie do współpracy zaprosiła pani Kmieć w 1984 roku. Od 1987 r. jestem odpowiedzialny za działalność tej Grupy.

Dość często słyszę uwagi pod adresem Kościoła krytykujące rozdział pomocy. Czy znane są bratu takie opinie?

Zależy skąd one pochodzą. Nie mogę wykluczyć niewłaściwych zdarzeń. Myślę, że skromne środki materialne jakimi dysponujemy nie są w stanie przyciągnąć do współpracy ludzi nieuczciwych. Rozliczenia możemy udostępnić każdej zainteresowanej osobie.

Proszę powiedzieć jakim osobom staracie się nieść pomoc?

Szczególną pomocą obejmujemy dzieci z rodzin alkoholików, rodziny wielodzietne, które chwilowo znalazły się w trudnych warunkach materialnych i obłożnie chorych. Niektóre osoby po ciężkich przeżyciach oczekują na pomoc duchową i takiej też udzielamy. Chciałbym powiedzieć, że zwykle jesteśmy przyjmowani życzliwie, ale są także zdarzenia nieprzyjemne. Czasem na prośbę osoby z rozbitej rodziny staramy się w jej imieniu nawiązać dialog z drugą stroną, zdarza się, że usłyszymy tzw. złe słowo.

Kto przekazuje Wam dary przeznaczone na pomoc i czym dysponujecie?

Kiedyś Zachód traktował nas w sposób uprzywilejowany, ale gdzieś od 1988 roku dary przestały napływać i zdani jesteśmy na własne siły wspólnoty parafialnej. Dysponujemy używaną odzieżą, którą przynoszą nam parafianie. Dysponujemy także kwotą kilkuset tysięcy złotych miesięcznie. Jest to ofiara zbierana do puszek w każdą pierwszą niedzielę miesiąca przed drzwiami kościołów. W puszkach znajdujemy banknoty poczynając od 20 zł aż do 50 tys. Od księdza

Dziekana otrzymaliśmy bloczki obiadowe i czasopisma katolickie. Rozprowadzamy także 20 egzemplarzy miesięcznika "Apostolstwo Chorych".

Proszę powiedzieć, co mieszkaniiec parafii może zrobić, aby wspomóc Waszą działalność?

Każda pomoc jest bardzo cenna, choćby poświęcenie kilku godzin swojego czasu w roku, a od rodzin lepiej sytuowanych oczekujemy chociażby złożenia comiesięcznej ofiary pieniężnej równoważnej cenie bochenka chleba. Oczekujemy także, że parafianie będą nas informować o osobach i rodzinach, które znalazły się w trudnej sytuacji materialnej i duchowej. Ciągłe mam nadzieję, że wspomogą nas młodzi ludzie. Proszę pamiętać, że jest nas zbyt mało nawet do zbierania comiesięcznych ofiar do puszek. Zainteresowanych chciałbym serdecznie zaprosić na Mszę Świętą w intencji Grupy Charytatywnej. O terminie usłyszycie w ogłoszeniach parafialnych.

Dziękuję za rozmowę. Korzystając z okazji dziękuję za pomoc, którą otrzymałem w tutejszym kościele 17 grudnia 1981 r. zaraz po rozbiu strajku w ZG "Rudna".

Rozmawiał K.W.

Katolicka Poradnia Rodzinna, Pl. Kościelny 2 w Polkowicach służy pomocą młodzieży, małżonkom i rodzicom.

Doradcy życia rodzinnego udzielają porad z zakresu:

- odpowiedzialnego rodzicielstwa,
- etyki życia małżeńskiego,
- wychowywania dzieci i młodzieży.

Poradnia jest czynna w pierwszy poniedziałek miesiąca od godz. 17.00 do 18.00 i w każdy czwartek od godz. 17.00 do 19.00.

W święta kościelne oraz w lipcu i sierpniu poradnia jest nieczynna.

Jeżeli ktoś z Państwa ma poważne problemy może się zwrócić o pomoc do Diecezjalnego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin we Wrocławiu, ul. Katedralna 4, pokój nr 6 I piętro.

PRZEPIS NA CIELAKA

By wychować "cielaka" trzeba dziecko od najwcześniejszych lat życia poddawać intensywnym oddziaływaniom wychowawczym. Najlepiej wystać je do przedszkola. W przedszkolu zorganizuj mu doskonale czas i zadbaj, by nawet przez chwilę się nie nudziło. Będzie więc czas na śniadanie, później na klocki, zaraz potem video, po projekcji spacer, przed obiadem mycie, po obiedzie spanie.

Efekty nie każą na siebie długo czekać. Już po kilku miesiącach zauważymy, że nasze dziecko nie potrafi zająć się sobą. Koniecznie więc musimy w tym okresie życia kupić mu video i antenę satelitarną, nauczymy je w ten sposób, że cały bogaty świat doznał ludzkich jest sprawą przyciśnięcia odpowiedniego guzika.

Tak ukształtowany charakter poddawać będziemy następnie już tylko zabiegom utrwalającym.

W szkole narzucimy mu plan lekcji, wtoczmy w mundurek, nauczymy reagować odpowiednimi zachowaniami na dzwonek lekcyjny, każemy wykuwać całą encyklopedię, tak by nie starczyło mu czasu na myślenie. Pierwszą okazją do sprawdzenia skuteczności chowu "cielaka" jest wybór dalszego kierunku kształcenia po ukończeniu ósmej klasy. Jeśli nasze dziecko zaskoczony jest sytuacją w jakiej je postawiono i nie potrafi dokonać wyboru, znaczyć to będzie, że działaliśmy w dobrym kierunku. Jeśli ponadto zauważymy, że godzinami wystaje w klatce schodowej i plując słonecznikiem konstataje świat stwierdzeniem, że jest "bez sensu, co nie?" - odnieśliśmy pełen sukces.

Kolejnym istotnym objawem cielactwa będzie zrzucanie winy za swój los na otoczenie. Cielak będzie się nudził, bo dorośli nie zapewniają mu godnej rywalki, nie pozna języków obcych, bo nie będzie miał kontaktów zagranicznych, obleje maturę, bo się na niego uwezmą, będzie bezdomny, bo nie dadzą mu mieszkania. Cielak w wyborach parlamentarnych zagłosuje na Partię "X", tak jak przedtem na "Solidarność" w nadziei, że ta coś zrobi i jemu będzie automatycznie lepiej.

Gdy zjawią się tu kiedyś jego rówieśnicy z tej "lepszego" części Europy, zjedzą nasze cielątko z kopytami lub w najlepszym przypadku uczynią z niego woła roboczego.

J. Law



DWUGŁOS W SPRAWIE WISEŁKI

26 kwietnia wczesny ranek - wyjazd. Dzieci już są, autokary też, "ruch, jak w Rzymie". Brakuje jeszcze pani Jasi i jednej dziewczynki. Pani Jasia bardzo przeżywała ten wyjazd - czy wszystko już dopięte na ostatni guzik, długo nie mogła usnąć. Wreszcie przyszedł sen, okazało się jednak, że to była już pora wstawania i budzik brzęczał na próżno. Mama Asi nieco opóźniła nasz wyjazd, ale wkrótce wszyscy byli w komplecie. Odjeżdżamy - wesole dzieci wyruszają w nieznanne. Pierwszy raz w życiu bez rodziców. Po niedługim czasie - ratuj się kto może! - idą w ruch wędzone kurczaki, kanapki z szynką, banany, czekolady i potężne butle napoi. Jedzenia jak na miesiąc pobytu na Saharze. Radek demonstruje ile zjada prawdziwy mężczyzna, Róża i Ewa bagaże i napoje mają większe od siebie. Czekoladowymi pieniążkami częstują wszystkich dookoła. Łukasz nie odmawia, gorzko jednak potem tego żałuje, a ja zapieram żakiet w pierwszej napolkanej kałuży. Na nic wszystkie Awiomariny - czekolady biorą górę. Szczęśliwie zbliżamy się do Wiselki. Pani Zosia i ja pomagamy kierowcy doprowadzić autobus do porządku po tych czekoladowo-kurczakowych mieszankach.

Ośrodek "Bielik" jest bardzo ładny, dużo zieleni, w pobliżu widać jezioro, przy samym wejściu różowe rododendrony. Dzieci powoli zajmują swoje pokoje. Tatus Dorotki był w tym czasie w sanatorium w Świnoujściu. Przyjechał przywitać córkę i trafia mu się fucha nie lada - pomoc w noszeniu bagaży dzieci. Zamieszanie, ruch, a tu już kłopot - Aniela rozcięła czoło. Konieczne jest szycie. Wzywamy karetkę pogotowia - dziewczynka jest dzielna. Idziemy na wcześniejszą kolację. Stołówka jest duża, ładnie wyposażona, oprócz nas korzystają z niej dzieci z Będzina i Czeladzi. Po kolacji dzieci rozgaszczą się w pokojach. Ja i pani doktor przygotowujemy leki dzieciom przewlekle chorym. Szykujemy gabinet do pracy, trochę to wszystko trwa. Wreszcie chwila wytchnienia, pani doktor idzie do swojego pokoju, niestety drzwi od środka są zamknięte. Wyczerpany podróżą Tomek zamknął się i zasnął. Na nic wołanie

i pukanie do drzwi. Kierowniczka ośrodka jak "kobieta kot" pokonuje balkony. Puka przez okno balkonowe. Tomek otworzył drzwi, ale następnego dnia rano. Tym sposobem pani doktor sprawdziła, jak się śpi na twardej kozetce w gabinecie lekarskim.

Następne dni są troszkę spokojniejsze. Posiłki nam bardzo smakują: zupy jak u mamy, schabowy na cały talerz, nowalijki, gorące kolacje, nawet pierożki z mięsem - ileż to lepienia! Na podwieczorki ciasta własnego wypieku, zapach szarlotki unosi się nad całym ośrodkiem. Wychodzimy na wycieczki w teren. Zaliczamy jezioro w pobliżu, potem tamto dalsze. Zdobywamy latarnię morską, chodzimy po plaży. Dzieciaki obserwują czyszczenie ryb przy kutrach. Jeśli jest zimno i kapie na nosy, organizowane są dyskoteki. Sprzęt całkiem dobry, dzieci wspaniale tańczą, Marta przechodzi samą siebie. Zaczyna się rewia mody, ciuchy prosto z Tajlandii, dziewczynzy z rozpuszczonymi włosami. I pomyśleć, że my wszystkie, rano czesałyśmy te długie włosy w warkocz. Zaczynają się pierwsze sympatie. Zimno, a Radek "zapuszcza korzenie" pod budynkiem. Pani Krysia pyta dlaczego tu stoi - "Bo wie pani, ja w tamtym budynku mam dziewczynę" - wszystko na ten temat. Któż lepiej zrozumie młode pokolenie, jak nie "ciało pedagogiczne"? Następnie odbywają się wycieczki autokarowe. W Kamieniu Pomorskim dzieci z zainteresowaniem słuchają legendy o diable, w Świnoujściu główną atrakcją jest Muzeum Ryb - Chłodnia. Byliśmy tam kilka minut. Dzieci narzekają, że zimno. Jest tu -28 °C. Potem jednak było o czym opowiadać: "chłopie tam było -40°C". Mniejszych grupami zwiedzamy rezerwat żubrów i Muzeum Przyrodnicze w Międzyzdrojach. Dzieci są zafascynowane, podziwiają kosmate, potężne żubry, oglądają sarnę, dziką, myszółowa. Dostojnie wygląda orzeł Bielik - stąd chyba nazwa naszego ośrodka. Pada deszcz, cała kadra dwoi się i troi aby dzieci się nie nudziły. Panie Doroty ze swoimi grupami zdobywają coraz to nowsze skrawki Wolińskiego Parku Narodowego, śpieszą się, aby zdążyć między jednym a drugim deszczem. Wytwale dotrzymują im kroku panie Bożenka, Ela i Zuzia.

Z "drugakami" jeszcze więcej obowiązków. Pani Joasia i Zosia dokładają wszelkich starań,

aby dzieciom było jak u mamy, kroją i smarują bułeczki, sprawdzają czy nikomu nie sterczą żeberka, czy wszystko zjedzone. Pani Ola i Krysia zwiedzając okolice, czerpią wiedzę o środowisku. Jeśli nawet czasami gdzieś zabłądzą, to najwyżej wrócą do Wiselki z drugiej strony. Pani Krysia koordynuje całość pracy. Z wielką wprawą pomaga czesać dziewczynki. Staramy się być dobrymi pedagogami, mamą, która przytuli, pożałuje, a czasem tatusiem, który skarci. Jak tu nie reagować kiedy Róża wspina się na szafę jak na Mount Everest lub trenuje skoki z parapełu na łóżko. Swoją drogą sprytna dziewczyna. Chłopcy ścigają się w kaskaderskich popisach chodzenia po poręczach schodów, przez okno też niektórzy chętnie skaczą. Trzymamy cały czas rękę na pulsie, aby tylko nikomu nic złego się nie stało. Iwonka trafiła do szpitala, bardzo się martwimy, na szczęście wszystko kończy się dobrze.

Nadal zimno i pada. Dzieci zaczynają chorować. Jedne grzecznie stosują się do zaleceń służby zdrowia inne nie. Eliza dochodzi do wniosków, że angina nie może jej zepsuć dyskoteki. Sprytnie "puszcza w maliny" wychowawczynię oraz pielęgniarkę, no i udało się. Oprócz antybiotyków stosujemy pędzlowanie migdałków jodyną - efekty dobre, ale dzieci mówią, że to "pędzlowanie" jest niedobre. Angelika i Grzegorz dają przykład, jak dzielnie można to znieść. Honorata mierzy temperaturę, podpytujemy jakiego ma chłopaka - "sama już nie wiem, najpierw podrywał mnie, potem Kaśkę, ale to nic. Mama miała też innego narzeczonego, widziałam na zdjęciu, ale dobrze, że wybrała tatusia, bo tatus jest ładniejszy". Madzia trochę tęskni, chciałaby wrócić. Pokazujemy jej, że tutaj kwitną zawilce, bo jest tak wspaniały klimat, a w Polkowicach nie. To ją przekonuje. Mamy kłopot z czesaniem Pauliny, włosy jak u Willas. Zartujemy, że trzeba je ściąć. Paulina mówi, że mama w Polkowicach powiedziała, że włosy będzie mogła ściąć jak już będzie niczyja - śmiejemy się. Martyna zakłada się o czekoladę, że będzie miała anginę, na szczęście przegrywa. Grzesiu zaczyna tęsknić. Dawid nie daruje nikomu: "Tak, tak pakuj ty w kołpertę i ślij do mamy, tylko szybko, żeby nie wyschły". Po takim "skarzeniu" Grzegorz bierze się w garść. Mariusz zachwala jak tu dobrze, bo można rozrabiać.

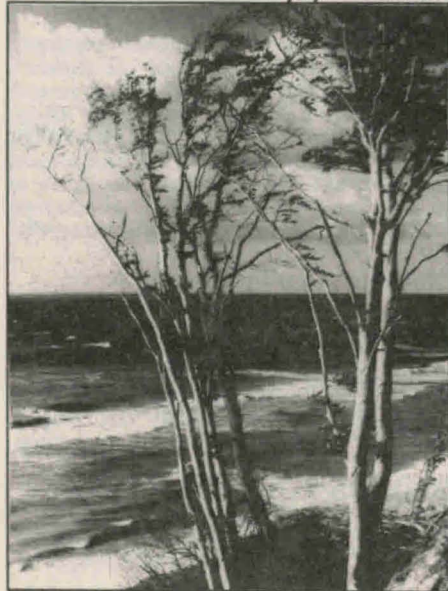
Organizujemy wielki konkurs czystości, kilkakrotnie sprawdzamy czystość osobistą oraz w pokojach. Ledwo się pojawiają w notatnikiem, a już slychać "Idą, idą" - ruch jak w mrowisku. Cóż to za odkrycie! Skarpety razem z kapkami schowane pod poduszkę, na innym nocnym stoliku też skarpety! Pani doktor pyta, czy to narkoza na sen, chłopcy "pękają" ze śmiechu. Honorata obrażona mówi, że ona wczoraj miała czysto - pytamy ją kiedy mama ma czysto - odpowiada, że zawsze. Zawstydzona uśmiecha się, już wie o co chodzi. Potem uroczyście wręczenie nagród, i miejsce zdobyli chłopcy, inni im zazdroszą: "Żeby nie te skarpety też byśmy wygrali". Po ośrodku chodzą opowieści z dreszczykiem. Wszyscy widzieli potężną czarną łapę na parapecie (może kota?). Ruszają się same firanki, skrzypią drzwi - powiało grozą. Po modlitwach w byłym domu partii lub w kawiarni - bo tam były odprowadzane msze - jakby wszystko ucichło. Opowieści o łapie chłopców już nie interesują, oni wołają gierki, wyrwywają sobie z rąk. Słyszę rozmowę kilku z nich: "Daj teraz ja pogram - Poczekaj niech się zabawię do końca - Jak się zabawisz do końca to 9 miesięcy masz z głowy". Tłumie śmiech, udają, że nie słyszałam. Swoją

drogą może by tak naukę o człowieku wprowadzić nieco wcześniej.

Nasz pobyt w Wiselce pomału dobiega końca - pan fotograf utrwalił wszystkie śliczne buzie. Syropy i polopirny "wywiane" z gabinetu jak po tajfunie. Zostały tylko krople miętowe i płyn przeciw wszawicy. Wniosek z tego, że dobrze nas karmiono i o czystość też umieliśmy wszyscy zadbać. Chłopcy się naradzają czy nie "kiblować" w tej samej klasie na drugi rok, by znowu pojechać do Wiselki.

Pogoda nam nie dopisała, ale apetyty i humory tak. Dobrze, że były wychowawczynie i cała klasa, bo łatwiej było znieść w grupie tę pierwszą długą rozłąkę z mamą. Długo i mile będziemy wspominać pobyt w Wiselce, a w przyszłości dzieci już zupełnie same pojedą na kolonie.

Krystyna Rudnicka



Wiselka to malowniczo położona miejscowość nadmorska, która przez ostatnie dwa miesiące stała się miejscem wypoczynku i nauki 450 dzieci z polkowickich szkół.

"Szkoly w przyrodzie" to rodzaj wypoczynku połączonego z nauką, organizowanego w atrakcyjnych miejscowościach uzdrowiskowych dla dzieci z terenów ekologicznie zagrożonych. W Polkowicach o "zielonych szkołach" słyszano do tej pory niewiele. Tak się jakoś dziwnie składało, że dzieci z innych miast Zagłębia Miedziowego wyjeżdżały, a nasze nie. Czyżby uważano, że nasze miasto w przeciwieństwie do sąsiednich zasługuje na miano kurortu?

Decyzja zorganizowania wyjazdu nad morze zapadła na początku marca. Pomysłodawcą i organizatorem tego przedsięwzięcia było Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Miasta i Gminy Polkowice. Jeszcze nie zapomnieliśmy o zimowisku zorganizowanym w lutym dla 300 dzieci, a już przygotowano im kolejną niespodziankę, w 70% sfinansowaną przez Stowarzyszenie.

Pierwsza grupa uczniów klas II i III wyjechała do Wiselki 6 kwietnia, następne dwie w trzytygodniowych odstępach.

Ośrodek, w którym mieszkali dzieci, usytuowany jest w sąsiedztwie Wolińskiego Parku

Narodowego nad pięknym jeziorem oddzielnym od morza 1,5 km pasem zieleni. Wręcz komfortowe warunki panujące w ośrodku oraz doskonale wyżywienie w połączeniu z czystym powietrzem spowodowały, że stał się on wymarzonym miejscem wypoczynku dla dzieci i ich wychowawców, o czym świadczą listy dzieci: "... Mamusi w Wiselce jest świetnie. Codziennie jak jest ciepło, chodzimy na plażę, oczywiście jest tam Bałtyk. Bałtyk jest precudny, fale są tak wielkie, że zabierają wszystkie muszelki, które są na plaży, ale nie martw się nazbierałam ich trochę. Obiady w stołówce są bardzo dobre, co dzień jest jakiś podwieczorek, panie kucharki coś pieką na niego: bułeczki, ciasta, ciasteczka, różnego rodzaju pyszności..."

Gospodarze ośrodka, Państwo Marzena i Mirosław Kubikowscy, zadbali o to, by nasze dzieci mogły przyjemnie i zdrowo spędzić czas. Dla niektórych dzieci wyjazd do Wiselki stał się wielkim wydarzeniem, ponieważ dopiero tu po raz pierwszy zobaczyły morze, a na dodatek mieszkaly na wyspie. Dużym przeżyciem były dla nich przeprawy promowe do Świnoujścia na wyspę Uznam. Zwiedziły również Międzyzdroje i Kamień Pomorski, przyglądały się żubrom w rezerwacie i eksponatom fauny i flory w Muzeum Przyrodniczym. W czasie codziennych spacerów maluchy poznały piękno Wolińskiego Parku Narodowego, zobaczyły jak bardzo zielone mogą być drzewa i cała otaczająca je przyroda. Wyspa Wolin stanowi w porównaniu z naszym regionem oazę spokoju, prawdziwą niszę ekologiczną i "zielone płuca" dla chłonnych zdrowego klimatu ludzi. A tak to wyglądało w oczach dzieci: "... Niedawno byliśmy w Międzyzdrojach. Widziałam tam: sarenkę, orła Bielika, dzika, ptaki, foki, pingwiny. Zazdrości mi tylko! Chodzimy codziennie nad Bałtyk, raz jest bez fal, raz jest straszna mgła. Dobrze się czuję i w ogóle jest dobrze..."

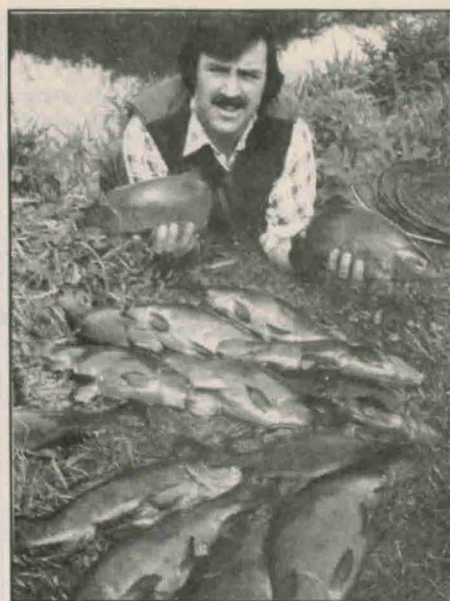
Często nad Ośrodkiem przelatywał orzeł Bielik, który opodal założył swoje gniazdo. Od tego właśnie orła, symbolu państwa polskiego, wzięt swoją nazwę ośrodek "Bielik".

Przyjemnie było uczyć się w Wiselce, zwłaszcza gdy naukę połączono z czynnym wypoczynkiem. Duże podziękowania należą się wychowawcom, którzy dniem i nocą zastępowali dzieciom rodziców. Opiekowali się nimi, prowadzili zajęcia dydaktyczne, organizowali dyskoteki, spacerowały i pomagali im w zwykłych codziennych czynnościach.

Po raz drugi w tym roku Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Miasta i Gminy Polkowice zorganizowało na tak dużą skalę akcję wypoczynkową dla dzieci, które w tym mieście, częściej niż w innych regionach, zapadają na różnego rodzaju schorzenia. Możemy mieć tylko nadzieję, że po wakacjach do "szkół w przyrodzie" wyjadą kolejne grupy dzieci i młodzieży.

Mariola Kośmider

Konto Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Miasta i Gminy Polkowice - BS Polkowice 939209 - 3186 - 132 - 5.



TAAAKA RYBKAI

Czerwiec

Okres ochronny certy (poza Odrą i Wisłą) oraz brzyzo do 20.06.

Analizy prowadzone w Polsce potwierdzają opinię, że czerwiec jest jednym z lepszych miesięcy do połowu wielu gatunków ryb. Od 1 czerwca można łowić na wodach PGRyb z łodzi, co w dużym stopniu zwiększa szansę na złowienie "ryby życia". Kończy się także okres ochronny sandacza, na którego niejednym zapolony wędkarz nastawia się, wyjeżdżając nad wodę. Najlepszą przynętą jest mały żywiec lub martwa rybka. Wielu wędkarzy preferuje, nielubianą rybę - jazgra, jako przynętę na sandacza. Najlepszym sposobem połowu tego drapieżnika jest metoda gruntowa. Przypomnijmy, że wymiar ochronny tej ryby wynosi 45 cm. W czerwcu zaczyna także dobrze brać karp oraz węgorz, którego należy szukać raczej płytko (do 4 metrów głębokości) tam, gdzie woda jest już bardziej nagrzana.

Węgorz jest rybą, z którą wiąże się dość dużo tajemnic, wymienić tu można chociażby tarło. Wiadomo natomiast co dzieje się z wylęgiem. Z prądem Gólsztromu miliony larw węgorza płyną w kierunku Europy, docierając do naszych rzek w pełni ukształtowanej już postaci. Liczba ich nie jest jednak zbyt wielka, ze względu na naturalnych wrogów, dlatego też nasze wody należy dodatkowo zasilać narybkami, który kupowany jest w krajach zachodnich położonych bliżej Atlantyku.

Oczywistą rzeczą jest, że zakup narybku na Zachodzie wymaga dewiz. Dla ich pozyskania prowadzi się sukcesywne odłowy dorosłego węgorza, w celu sprzedaży go w tych krajach. Podczas rozmowy z urzędnikiem PGRyb - Sława dowiedziałem się o prowadzeniu takich odłowów na jeziorze. Jestem tym osobiście zainteresowany, ponieważ wykupiłem na nie licencję.

Nie mam nic przeciwko odłowowi ryb siecią, ale bulwersuje mnie ich ogłuszanie agregatem prądotwórczym. Myślę, że sposób ten stosuje się nie tylko w tym gospodarstwie rybnym. Sprawą tą powinny zająć się odpowiednie instancje. W ubiegłym roku widziałem już duże ilości martwych małych ryb po zastosowaniu takiego odłowu i nie sądzę aby był to widok dla kogokolwiek przyjemny.

Andrzej Ziemia



TRUDNA DROGA PRZEMIAN W KGHM

- rozmowa z Henrykiem Karasiem, dyrektorem nac. ZG "Rudna"

W ubiegłym roku ogłoszono pierwszy raz konkurs na stanowisko dyrektora ZG "Rudna". W grudniu było wiadomo, że nowym dyrektorem został Henryk Karas. Ale jeszcze do dzisiaj pracownicy snują domysły nad pana karierą zawodową i drogą edukacji. Czy może Pan te sprawy trochę rozjaśnić?

Z przemysłem miedziowym jestem związany od 1972 roku. W latach 1973 - 78 brałem udział w uruchamianiu ciągów technologicznych w ZWR ZG "Rudna". Później w latach 1978 - 86 pracowałem w pionie górniczym Oddziału Wdrożeniowego ZD "Cuprum". Okres ten dał mi możliwość poznania warunków podziemnej eksploatacji rud w kopalniach LGOM. Następnie w latach 1986 - 89 prowadziłem założoną przez siebie pracownię geologiczno - górniczą, realizującą prace badawcze dla potrzeb kopalń miedzi.

W roku 1989 reprezentowałem "Solidarność" przy Okrągłym Stole - w Podzespole d/s Górnictwa. Po obradach zostałem wybrany przewodniczącym Komitetu Obywatelskiego w Lubinie. Pod koniec roku 1989 zaniechałem działalności społecznej. Zdałem egzamin do Międzynarodowej Szkoły Zarządzania w Warszawie opartej na brytyjskich szkołach zarządzania. Jestem studentem tej szkoły do chwili obecnej. Szkoła dała mi sporo wiadomości na temat nowoczesnych sposobów zarządzania przedsiębiorstwem.

1 grudnia 1990 roku w wyniku wygrania konkursu zostałem powołany na stanowisko Dyrektora Naczelnego ZG "Rudna".

W jakim stanie zastał Pan zakład?

Zakład zarządzany był przez technokratów (czytaj inżynierów), którzy nie czuli ekonomii, gry finansowej, działania rynku. Nie istniał system zarządzania i kontroli finansowej z prawdziwego zdarzenia. Nie uczono też ludzi wykorzystywania programów użytkowych i sprzętu komputerowego. Taką sytuację zastałem w wielu pionach.

Jakie zmiany zdążył Pan wprowadzić?

Powołałem nowy zespół zarządzający kopalnią, tj - wymieniłem prawie wszystkich swoich zastępców dobierając młodych, bardziej kompetentnych pracowników. Cały dział finansowy został zreorganizowany. Na spotkaniu z pracownikami tego działu powiedziałem, że jest to teraz najważniejszy dział w ZG "Rudna", ponieważ odpowiedzialny jest za całą gospodarkę pieniężną. Narzuciłem ostrą dyscyplinę finansową, która wymusiłaby obniżkę kosztów wydobywania rudy i produkcji koncentratu. W ten sposób uzyskałbym rezerwy na dodatkowe podwyżki płac i przygotowalibyśmy zakład do spadku dochodów z tytułu zakładanej obniżki cen miedzi na giełdzie. Przy cenie miedzi w granicach 2350 - 2300 dolarów za tonę produkcja koncentratu w ZG "Rudna" staje się nieopłacalna.

3 kwietnia 1991 roku wprowadził Pan zarządzenie w sprawie trybu powoływania pracowników na stanowiska kierownicze.

Czy nie było to zbyt odważne?

Tryb powoływania szefów pionów w drodze konkursów jest rzeczą praktykowaną w licznych przedsiębiorstwach. Wielu

głównych inżynierów musiało odejść, ponieważ nie wszyscy rozumieli nowe potrzeby i wymagania zakładu.

Sprawa testowania całej kadry dozoru była mi potrzebna dla wyłonienia kilkudziesięcioosobowej grupy najmłodszych osób, które potrafiłyby zarządzać zakładem w nowych warunkach gospodarki rynkowej.

W ostatnich dniach słyszałem dziesiątki zarzutów pod Pana adresem. Skąd taki urodzaj?

Wszystko co nowe, wzbudza niepokój, jest to dla mnie zrozumiałe, ale takiej nawały oszczerstw, pomówień, plotek, już dawno nie przeżyłem. Mam jednak mocne nerwy, jestem na to odporny. Taktyka opluwania jest sterowana przez byłych "właścicieli PRL" w ZG "Rudna", za których zacząłem się ostro zabierać, stąd ten wrzask i ich wściekłość. Od dłuższego czasu obserwuje się w kraju działania bylejakiej "komuny" wymierzone w politykę rządu, w ludzi związanych z dawną opozycją, działania zmierzające do zniszczenia tego, co tak powoli i mozolnie buduje się w kraju po upadku rządów komunistycznych. Byli komuniści zgrupowani w OPZZ i utworzonych przez siebie partiach pseudo socjalistycznych mają pełne gęby frazesów i liczą na krótką pamięć ludzi, którzy zapomnieli o ich metodach rządzenia.

Które z zarzutów uważa Pan za zasadne?

Żadne, co można sprawdzić w ZG "Rudna".

Co się działo w zakładach Górniczych "Rudna" od 6 do 20 maja?

W dniach tych dyrekcja ZG "Rudna" omawiała ze związkami zawodowymi nowy system płac. Mieliśmy już wstępną akceptację

naszych propozycji ze strony Związków działających w zakładzie. W trakcie negocjacji 13 maja wybuchł na Rudnej Północnej strajk inspirowany przez wywodzącą się z OPZZ Federację Związków Zawodowych ZG "Rudna". Strajk od początku do końca był kierowany przez tę federację. Postulaty strajkowe były tak absurdalne, że można postawić zarzut o świadomą manipulację ludźmi. Raport z moją oceną strajku oraz przykładami wyraźnego łamania prawa przez członków Komitetu Strajkowego został przesłany prokuraturze oraz władzom administracyjnym państwa. Szczytem nieudalności jest wynegocjowane "tajne porozumienie", za które odpowiedzialność bierze na siebie federacja i Zarząd KGIIM w osobie Dyrektora Generalnego.

Jak się układa Panu współpraca z Radą Pracowniczą ZG "Rudna"?

Bardzo dobrze. Dowodem tego jest poparcie udzielone mojej osobie oraz działaniom, które podjąłem. Rada Pracownicza ZG "Rudna" jednogłośnie sprzeciwiła się decyzji Dyrektora Generalnego, odwołującego mnie ze stanowiska dyrektora naczelnego ZG "Rudna". Mogę powiedzieć o sobie, że byłem i jestem jednym z wielu dyrektorów zakładów KGHM, mającym tak mocne poparcie Rady Pracowniczej.

Jak układa się współpraca z władzami Gminy Polkowice?

Myślę, że władze miasta nie powinny narzekać na współpracę z nami. Po nominacji szybko doprowadziłem do porozumienia między ZG "Rudna" a miastem i jego samorządem.

17 maja została podjęta przez Radę Pracowniczą KGIIM uchwała w sprawie odwołania Pana ze stanowiska. czy nie jest to jakiś paradoks prawny?

Jest to zwykła procedura przewidziana statutem. W Radzie Pracowniczej KGHM głos decydujący mają małe zakłady a nie duże. Nie dano mi możliwości obrony, a samo posiedzenie Rady Pracowniczej KGHM miało znamiona sądu kapturowego. Dyrekcji KGIIM wyraźnie zależało na tym, by pozbyć się, kolejnego po dyrektorze Huty Miedzi Głogów, niepokornego dyrektora najsilniejszego zakładu KGIIM, dyrektora który nie pozwolił kombinatowi na zabieranie pieniędzy wypracowanych przez załogę ZG "Rudna". Członkowie Rady Pracowniczej ZG "Rudna" widząc oczywistą manipulację, wyszli z tego posiedzenia.

Jakie zarzuty postawiła Panu Rada Pracownicza KGIIM?

Nie wiem, nie byłem obecny na posiedzeniu Rady. Zarzutów nie przedstawiono mi do dzisiaj.

Czy jest Pan za rozwiązaniem KGIIM?

Oczywiście, ale w sposób przedstawiony przez firmę Konsultingową AT Kearney i przy powołaniu innego, bardziej dynamicznego zarządu nowego przedsiębiorstwa miedzianego. Dalej uważam, że bez kapitału zachodniego polski przemysł miedziany nie będzie w stanie stanąć na nogi o własnych siłach.



Usłyszałem pytanie: "Dlaczego nie starał się Pan o pomoc w polskich bankach?"

Polskie banki nie są przygotowane do tego typu działań, to znaczy przygotowania całej procedury polegającej na odnalezieniu inwestora strategicznego dla przemysłu miedzianego, przygotowania odpowiednich narzędzi finansowych, zebrania kapitału wymaganej wielkości, oceny finansowej partnerów itp. Po drugie spłaty kredytów w polskich bankach są obciążone tak wielkimi odsetkami, że korzystanie z nich mogłoby być nieopłacalne dla nas. Mnie zaś interesował partner zagraniczny, ponieważ wchodząc z nim w spółkę uzyskalibyśmy ulgi finansowe (zwolnienie od popiwku, mniejszy podatek dochodowy itp).

Jak Pan ocenia zachowanie pracowników podczas strajku?

Większość pracowników nie chciała strajku, ulegli jednak presji organizatorów. Np 70% pracowników ZWR nie przystąpiło do strajku. Niepokój mój budziła nieświadomość starajujących, którzy nie zdali sobie sprawy z tego, że gra się naszym zakładem, by załatwić dodatkowe pieniądze dla innych.

Z wypowiedzi prasowych p. Zbrzyznego - szefa Federacji Związków Zawodowych Górników (dawnie OPZZ) oraz p. Łysiaka - przewodniczącego MKS - pracownika ZG "Rudna" - wynika, że korzystniejsze dla kopalń byłoby centralne sterowanie wynagrodzeniami. Nie dziwię się p. Zbrzyznemu, że lansuje taki pogląd, jednakże p. Łysiak jako pracownik ZG "Rudna" powinien wiedzieć, że średnia płaca w jego zakładzie jest najwyższa i że centralizacja może spowodować następujące skutki:

1) zatrzymanie średniej płacy w "Rudnej" do czasu aż płace w pozostałych kopalniach dojdą do poziomu płac naszego zakładu;

2) wrzucenie płac do "wspólnego worka" i podzielenie równo, tzn. jednakowo wszystkim.

Kto na tym straci, a kto zyska? Czy wtedy ma sens narzucać przeze mnie ostrą dyscyplinę finansową, czy mamy pracować na innych? Co z tego będą mieli pracownicy ZG "Rudna"? Jest oczywiste, że straci ten, kto ma czym dzielić. Chciałbym, by ta prosta prawda dotarła do każdego pracownika ZG "Rudna". Dla mnie jest to sygnał, że Federacja Związków Zawodowych Górników ZG "Rudna" wywodząca się z OPZZ prowadzi samobójczą politykę względem swojego zakładu.

Z jakiego funduszu mają być wypłacone

zasiłki?

To "tajne porozumienie" nic o tym nie mówi, chociaż można dać te pieniądze z funduszu mieszkaniowego, traktując je jako pożyczkę zwrotną. Sprawa ta stała się już bardzo głośna w Polsce i przewiduję, że będzie potraktowana jako próba omińnięcia popiwku. Wypłata zasiłku z zakładowego funduszu płac oznaczałaby obciążenie zysku dodatkowym popiwkiem w wysokości 200 mld zł - co byłoby klęską dla ZG "Rudna".

Kilka miesięcy temu premierowi Mazowieckiemu postawiono ciężkie zarzuty, teraz przedstawiono je Panu. Czy Pan także zamierza zakończyć sprawę ugodowo?

Na bzdury i plotki nie zamierzam odpowiadać. Prawdy można dowiedzieć się na miejscu w ZG "Rudna". Natomiast za pomówienia i zniesławienia w gazetach zaproszę niektórych panów do sądu.

Jakie zmiany miał Pan zamiar wprowadzić w zakładzie?

1) Znaleźć partnera zagranicznego do utworzenia joint-venture z ZG "Rudna". Oczywiście wymagałoby to zgody KGIIM i Ministerstwa Przemysłu.

2) Wdrożyć komputerowe zarządzanie produkcją i kosztami poprzez zakup sprzętu i oprogramowania.

3) Przygotować zakład do działania w warunkach gospodarki rynkowej.

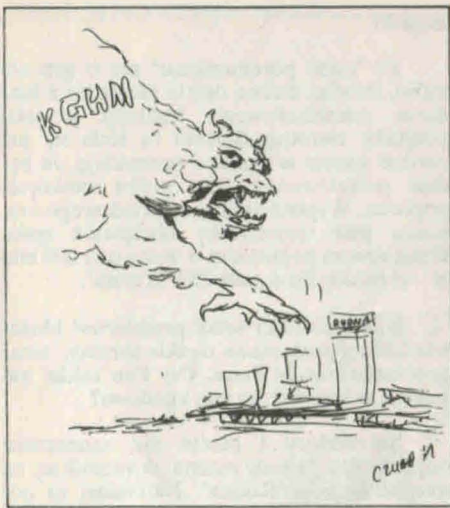
Jakie inwestycje chciał Pan realizować za uzyskane kredyty?

Zamierzałem wprowadzić nowe technologie zmniejszające zużycie energii i gazu technologicznego, a co za tym idzie koszty wydobycia i produkcji koncentratu, np. zmniejszenie zużycia gazu ziemnego do suszenia koncentratu przez zakup pras hydraulicznych, zmniejszenie zużycia energii elektrycznej poprzez kontynuację przechodzenia na hydrauliczanie maszyn wiertących. To tylko dwa przykłady na zaoszczędzenie wielu milionów złotych.

Jak kształtowały się ostatnio płace w ZG "Rudna"?

Średnia płaca w ZG "Rudna" za pierwszy kwartał 91 wynosiła ogółem 3.249.824 zł. bez wypłat z zysku 2.754. 482 zł., a w pozostałych





kopalniach: ZG "Lubin" - 2.925.194, ZG "Połkowice" - 2.937.373, - 2.517.590, -; ZG "Sieroszowice" - 2.781.494, - 2.476.501; ZRG "Lubin" - 2.821.694, - 2.450.724, -; "Lubin" - 2.880.863, - 2.507.622,-

Dane powyższe pochodzą z analizy sporządzonej przez Zarząd KGIIM za I kwartał br.

Kto zapłaci najwyższą cenę za strajk?

Tę cenę zapłacą pracownicy ZG "Rudna" a nie organizatorzy strajku. I to jest najbardziej bolesne. Za parę tygodni do ludzi dotrze świadomość popełnionego błędu, ale to nie będzie moje zmartwienie. Jeżeli ktoś chce się utopić pomimo powtarzanych wiele razy ostrzeżeń, to niech tonie. Być może będzie to nauka dla innych. Ja będę miał spokojne sumienie.

Jak Pan ocenia sytuację w KGIIM po strajku?

Dla mnie sprowokowany przez Federację Związków Zawodowych Górników i OPZZ strajk był jedną z wielu prób destabilizacji polityki gospodarczej państwa, próbą kierowaną przeciwko zmianom jakie następują w kraju. Tego typu działania możemy zaobserwować w wielu regionach Polski, gdzie była komunistyczna nomenklatura mająca oparcie w lokalnej prasie (u nas "Gazeta Lubiąska", "Gazeta Głogowska" i "Gazeta Robotnicza"), w OPZZ, w członkach byłej PZPR, w dawnych służbach ochrony państwa (SB) próbuje odzyskać utracone pozycje. Mieliśmy rozgrzeszenie poprzednich komunistycznych rządów, pochwałę i obronę poprzednich nieudolnych dyrektorów. Dawni "władciele PRL" przygotowują się do powrotu, żerując na ludzkiej naiwności, krótkiej pamięci społeczeństwa i błędach obecnej ekipy rządzącej. Kto nie robi błędów? - tylko ten, co nic nie robi.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Krzysztof Wierus.

"STARJK"

Wszystko zaczęło się 13-go. Jeśli ktoś wierzy w feralności liczb, nigdy nie rozpoczynałby strajku tego dnia. Jednak dla zdesperowanych górników ani dzień, ani godzina nie miały znaczenia. Nie ma też takiego odwážnego, który udowodniłby, że strajk przygotowany był wcześniej. Na II zmianie załoga "Rudnej Północ" powiedziała dość! Nie zjedziemy, chcemy podwyżek płac. Domagano się rozmów z dyrektorem.

Więść o strajku na "Północy" rozeszła się lotem błyskawicy, a że we wszystkich kopalniach już od wielu tygodni głośno mówiono o tragicznej sytuacji finansowej górniczych rodzin, do strajku przystąpiły pozostałe kopalnie. W przeciwieństwie do strajków z lat poprzednich postulatów było niewiele:

1. podwyżka płac o 100 %, 2. zachowanie uprawnień górniczych w nowej ustawie emerytalno-remontowej. 3. wyłączenie deputatu węglowego z płac i urealnienie jego wysokości 4. bezpieczeństwo dla strajkujących. Na pierwszy rzut oka było wiadome, że ich realizacja będzie niemiernie trudna, byli i tacy co twierdzili, że wręcz niemożliwa. Tak "wyrzutowane" żądania były wyrazem zdecydowanego sprzeciwu wobec stale pogarszającym się warunkom życia. "Jak to możliwe, pytali górnicy, że firma, która przynosi miliardowe zyski, napycha kasę budżetu państwa, nie może zapewnić godziwych zarobków, a na domiar złego górnicza emerytura ma być równa innym". W nocy zawiązał się Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, do którego rankiem 14 maja dołączyli przedstawiciele ZRG i ZBK. Napięcie rosło, choć było wiadomo, że dopiero rano rozpocznie się właściwa próba sił. Jako, że MKS nie uitożsamiał się z żadnym związkiem (w jego skład weszli członkowie różnych związków) należałoby strajk wg Ustawy o związkach zawodowych uznać za niezgodny z prawem. Z drugiej strony trudno spontaniczny protest nazwać bezprawiem. Czekano więc głównie na ruch ze strony dyrekcji kopalń no i reakcje Związków.

Dyrektor "Rudnej" poinformował załogę o nierelaności postulatu nr 1 przy obecnej sytuacji finansowej firmy, wskazując jednocześnie, że realizacja 2 i 3 postulatu nie leży w gestii dyrektora zakładu ani Kombinatu. 14 maja swoje stanowisko wyraża Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność", w którym co prawda popiera postulat strajkujących, ale odcina się od strajku nawołując swoich członków o niebranie w nim udziału. Znamiennym było stwierdzenie, że Zarząd uznaje ten strajk za próbę osłabienia siły protestu "Solidarność" i uprzedzenie akcji zapowiedzianej na 22 maja.

W ślad za oświadczeniem Regionu Komisja Zakładowa "Solidarność" w Rudnej także odcięła się od strajku, twierdząc, że może on doprowadzić do upadłości firmy. Związek Zawodowy Dozoru w

swym oświadczeniu poparł postulat, apelując jednocześnie o przerwanie akcji. Jedyne poparcie strajkujący otrzymali od Zarządu NSZZ Pracowników ZG Rudna, który to stwierdził: "że mimo iż nie jest organizatorem tego strajku, popiera żądania załogi i udzieli pomocy technicznej i merytorycznej".

MKS nie zabiegał o "firmowanie" akcji przez którykolwiek ze Związków, ale skorzystał z pomocy ludzi z FZZG, jednocześnie stanowczo zaprzeczając jakoby strajk miał podłoże polityczne. Kontakt z MKS-em nawiązuje Dyrektor Generalny. Obie strony zdają sobie sprawę z powagi sytuacji, lecz "genral" uznaje pierwsze trzy postulaty za niemożliwe do zrealizowania na szczęblu KGHM-u, gwarantuje jednak bezpieczeństwo strajkującym. O sytuacji w Zagłębiu informuje ministra Zawiaślaka, a ten z kolei Premiera. W tym momencie następuje pat.

Dyrektor Rudnej usiłuje raz jeszcze przemówić do załogi, ukazując bilans strat, lecz słowa te trafiają już w próżnię.

W drugim dniu strajku ostro do akcji wkraczają środki masowego przekazu, które w całym blisko tygodniowym dramacie odegrają znaczącą rolę. Ponad głowami strajkujących i bez wiedzy MKS-u prasa spekuluje na temat politycznego podłoża strajku, snuje personalne domniemywania, wietrzy sensację związaną ze szpiegostwem gospodarczym, "winduje" średnie płace górników. Niestety nie ma to nic wspólnego z postulatami, choć padające nazwiska wysoko postawionych osób sugerować mogą ukrytą poza plecami górników aferę. Strajkujących ogarnia gorzyc i niechęć do prasy.

W środę powiało nadzieją, gdyż trzyosobowa delegacja odlatuje do Warszawy. W tym czasie do MKS-u nadchodzą telexy z poparciem od górników Górnego Śląska a nad głogowską hutą powiewają flagi. O 13-tej dyr Karaś apeluje do ludzi, gwarantując podwyżki płac w ramach nowego Porozumienia Płacowego i porzypominając że każda doba postoju kosztuje Rudną 2.333 mln zł strat. "Solidarność" żąda "umożliwienia pracy tym, którzy chcą ją podjąć". W godzinach popołudniowych w kopalniach wrze! Delegacja wraca z Warszawy z niczym. Minister Lipko odbija piłeczkę do Kombinatu, a na realizację postulatu 2 i 3 trzeba czekać! W tej sytuacji MKS udaje się do wszystkich kopalń, by poznać zdanie załóg. Na pytanie co dalej? wszędzie jednakowo - las ręk w górze - STRAJKUJEMY!

Czwartek 16 maja mimo braku efektów górnicy witają z nadzieją. Musi wreszcie coś się stać, ktoś musi wreszcie podjąć rozmowy. Prasa nadal podaje sprzeczne ze sobą informacje. Najbardziej "obiektywną" (jeśli można cokolwiek nazwać obiektywnym) informację przekazuje G. Żurawiński z "Faktów". Jest on w "Rudnej" i tego dnia. Rozmawia z MKS-em, dowiaduje się także

o Uchwale Kolegium Dyrektorów, która nawołuje do zaprzestania strajku i grozi bankructwem kopalń i wizją bezrobocia. Ale sensacją dnia staje się wypowiedź min. Zawiślaka w sprawie zawieszenia Dyrektora Sadeckiego. Temperatura wśród ludzi sięga zenitu. Minister nie chce rozmawiać a jednocześnie odwołuje jedynego partnera do pertraktacji. Biorą nas na zmęczenie wołają górnicy!

O 21.30 do Premiera Bieleckiego MKS śle telex, uznając postawę ministra jako prowakację i żądając przystania kompetentnych ludzi. W przeciwnym razie MKS poprosi o poparcie załogi innych zakładów w Polsce. Sytuacja zaostriża się z minuty na minutę. Coraz trudniej panować nad zdeorientowaną załogą. Nie ma Dyrektora Sadeckiego, z kim więc rozmawiać? Ludzie wiedzą, że nazajutrz Rada Pracownicza KGHM ma debataować nad wotum nieufności wobec "generała", zgłoszonego przez Komisję Górniczą "Solidarności". Czy decyzja min. Zawiślaka to ukłon pod adresem "S", okazja do rozgrywek personalnych, czy nieprzemyślana decyzja? Tego się już chyba nigdy nie dowiemy.

W piątek wypadki toczą się błyskawicznie, ale daleko od MKS-u i kopalń. Rada KGHM oddała wotum nieufności, minister nadal odmawia rozmowy ze strajkującymi i nagle uaktywnia się Komisja Górnicza "Solidarności". Powołuje "zespół mediacyjny" i zaprasza na rozmowy przedstawicieli wszystkich związków, Rady KGHM i MKS-u. Do spotkania nie dochodzi. MKS chce rozmawiać na własnym gruncie i nie potrzebuje pomocy od tych, którzy od początku byli przeciwni strajkowi. Wczoraj z Kombinatu nadchodzi kolejna sensacyjna wiadomość: min Zawiślak cofa odwołanie dyr Sadeckiego! A więc jest partner do negocjacji. Rozmowy rozpoczynają się w nocy. Od 6.00 rano w sobotę "Rudna" przechodzi w strajk okupacyjny, ale nadzieje na jego zakończenie rosną.

Z soboty na niedzielę po blisko 140 godzinach strajku zostaje podpisany Protokół Uzgodnień. W niedzielny poranek autobusy odwożą wymęczonych ludzi do domów. Wielu z nich trafi wprost z kopalni na pierwszokomunijne uroczystości swoich dzieci.

Zakończył się strajk, ale wokół niego narosło wiele problemów, pytań, niedomówień, które odbijać się będą echem jeszcze przez wiele miesięcy.

jas

OGŁOSZENIE

Zarząd Gminy Polkowice prosi zainteresowanych o składanie ofert dotyczących zagospodarowania nieczynnej stacji kolejowej w Polkowicach wraz z bocznicą. Oferty należy składać w Biurze Wydziału Działalności i Inicjatyw Gospodarczych, telefon 45-13-65.

O NARKOMANII RAZ JESZCZE

Zjawisko narkomanii jest ciągle nie rozwiązany problemem, toteż postanowiliśmy powrócić do tego tematu. Tym razem poprosiliśmy Komisariat Policji o krótką charakterystykę środowiska narkomanii w naszym mieście.

Zjawisko narkomanii na terenie Polkowic pojawiło się w latach siedemdziesiątych. Wiąże się ono ściśle z dynamicznym rozwojem miasta w tym okresie, a tym samym z napływem ludności z innych ośrodków miejskich i różnych środowisk społecznych.

Na terenie kraju zjawisko narkomanii rozwinęło się przede wszystkim w dużych ośrodkach miejskich i ma ścisły związek z modnym w latach 1969-1975 na zachodzie Europy ruchem młodzieżowym pod nazwą "hipis", który też pojawił się w Polsce. Ruch ten znany jest z tego, że jego większość członków, głównie młodzieży, sięga po narkotyki.

Proces rozwoju narkomanii na terenie Polkowic nasilił się po roku 1975. Wiele młodych ludzi przyjeżdżających do naszego miasta w poszukiwaniu pracy zamieszkiwało w hotelach robotniczych. Wcześniej zetknęli się oni ze zjawiskiem narkomanii i szybko nawiązali kontakty z miejscową młodzieżą pozostającą bez właściwej opieki ze strony rodziców i skłonnych do dewiacji. Ponadto w tym okresie istniały już silne grupy narkomanów w Głogowie, Lubinie, Legnicy oraz w Chocianowie. Nawiązywali oni kontakty z młodzieżą zaniechaną z Polkowic. Te więzi do chwili obecnej są utrzymywane. Kontakty pomiędzy narkomanami polegają przede wszystkim na wymianie środków służących do produkcji narkotyków i przekazywaniu gotowych narkotyków.

W obecnej chwili na terenie miasta Polkowice jest odnotowanych 21 narkomanów i 16 z nich nie pracuje. Liczba ta jest niepełna z uwagi na to, że część młodzieży z rodzin niepełnych zaczyna wchodzić w ten nałóg i do chwili obecnej nie są odnotowani. Między narkomanami w Polkowicach istnieje silna więź, jest to grupa dość ściśle zamknięta i lojalna, zarówno wobec siebie jak i innych narkomanów, spoza terenu miasta Polkowice, co utrudnia wniknięcie w to środowisko. Średnia wieku narkomanów wynosi od 16 do 35 lat. Ponadto w naszym mieście mieszka pięć rodzin biorących narkotyki. Część narkomanów wyrabia narkotyki sposobem domowym a następnie odsprzedaje je. Pomimo, że obowiązuje ustawa o zapobieganiu narkomanii z dnia 31.01.1985 r. w dalszym ciągu liczba narkomanów rośnie. Przyczyną sięgania po narkotyki jest przede wszystkim ciekawość, załamanie psychiczne, stany spowodowane pogarszającymi się warunkami materialnymi oraz uleganie wpływom innych narkomanów.

Zjawisko narkomanii jest przedmiotem

dużej troski ze strony policjantów. Między innymi dlatego środowisko narkomanów jest coraz głębiej rozpoznawane.

W wyniku czynności dochodzeniowych w 1990 r. w Komisariacie Policji w Polkowicach przeprowadzono 2 dochodzenia z art. 27 Ustawy z dnia 31.01.1985 r. o zapobieganiu narkomanii w związku z zabronioną produkcją dużej ilości narkotyków.

Ponadto w 1990 r. narkoamni dokonali 3 włamań z kradzieżą do aptek i przychodni skąd zabrali leki psychotropowe i strzykawki powodując straty w wysokości 1.300.000 zł i 2 włamań do sklepów powodując straty w wysokości 3.000.000 zł, oraz 2 włamań do mieszkań powodując straty w wysokości 7.000.000 zł.

W 1991 r. narkoamni dokonali 3 włamań i kradzieży do piwnic powodując straty w wysokości 2.500.000 zł i 1-iej kradzieży mieszkaniowej powodując straty w wysokości 3.500.000 zł. Wszystkie w/w wymienione przestępstwa zostały wykryte i sprawców objęto aktem oskarżenia.

Przyczyną popełnionych przestępstw jest chęć zdobycia pieniędzy na zakup środków odurzających, bowiem cena 1 m³ narkotyku wynosi ok. 15-20 tys. zł. Czynniki narkomanie dziennie potrzebuje około 6 cm³ narkotyku.

W Komisariacie Policji w Polkowicach został wyodrębniony funkcjonariusz sprawujący nadzór nad środowiskiem narkomanów co przynosi wymierne wyniki w pracy profilaktycznej.

Do tej pory w naszym kraju nie opracowano jeszcze "zbawczego" programu zwalczania tego zgnębnego nałogu, a sama policja nie rozwiąże tego problemu z uwagi na rozległość przyczyn istniejącej narkomanii. W związku z tym wskazana jest pomoc innych instytucji w koordynacji z tutejszą jednostką policji.

Romuald Kowalski

s. c. "ANITA"

świadczy usługi w zakresie montażu żaluzji okiennych

- szwedzkiej firmy Amaran
- duńskiej firmy Faber
- oraz innych renomowanych firm

50 kolorów, 7 pozycji cenowych

Nie pobieramy zaliczek.
Krótkie terminy realizacji.
Dla zamawiających 50 m² udzielamy 5% bonifikaty.

Zapraszamy do naszych punktów zgłoszeń:

ul. Skalników 39/6,
ul. 3-go Maja 15/5
tel. 45-08-02.



700 lat Polkowic

Właśnie w tym roku mija 700 lat od nadania Polkowicom praw miejskich. Ta okrągła rocznica zobowiązywała do szczególnego jej potraktowania. Od razu na samym wstępie należy przyznać, że władze miasta stanęły na wysokości zadania i przygotowały imprezę, jakiej najstarsi polkowiczanie nie pamiętają. Obchody rocznicowe trwały całe trzy dni. W całym mieście powiewały flagi z herbem miasta i na każdym kroku odczuwało się świąteczną atmosferę. Bardzo bogaty program obchodów umożliwiał, a czasami wręcz zmuszał, do dokonywania wyborów. Często imprezy odbywały się w kilku miejscach równocześnie. Było właściwie wszystko. Począwszy od występów estradowych, kabaretów, pokazów mody, tańca towarzyskiego, zawodów sportowych, na akrobacjach lotniczych i skokach spadochronowych kończąc. Przygotowanie tak wielkiej ilości różnego typu atrakcji kosztowało organizatorów wiele wysiłku, jak również niemałych nakładów finansowych. Słowa podziękowania należą się tym wszystkim, którzy nie szczędzili pracy przy organizowaniu i sprawnym przeprowadzeniu całej imprezy.

A wszystko zaczęło się ponad 700 lat temu. Jak podaje najstarsza zachowana kronika miasta z 1819 roku, Polkowice były osadą, która swój rozwój gospodarczy zawdzięcza temu, że położona była na szlaku handlowym wiodącym z miast polskich do Frankfurtu na Odrę i dalej do Brandenburgii. Dynamiczny rozwój osady powstałej na prawie niemieckim spowodował, że w XIII w. nadano jej prawa miejskie. Wydarzyło się to dokładnie siedem wieków temu, w 1291 roku. W XIII wieku o zamożności miasta i jego mieszkańców decydował jeden z ważniejszych w tym okresie szlaków handlowych. Dziś Polkowice należą do grupy najbogatszych gmin w Polsce. Praktycznie nie zmieniło się nic. Z tą tylko różnicą, że o bogactwie gminy decydują kopalnie rudy miedzi, gdzie znajduje zatrudnienie większość przedstawicieli pleci brzydkiej miasta i okolic.

Przygotowania do obchodów święta rozpoczęły się na kilka tygodni wcześniej. Drukowanie informatorów i okolicznościowego plakatu, którego autorem jest Andrzej Młeczko, znany twórca rysunku satyrycznego. Występy estradowe odbywały się na specjalnie wybudowanej, zadaszonej scenie na

centralnym placu miasta. Aby dostać się przed estradę, należało przejść przez wzniesioną makiętę bramy miejskiej. Poza tym przygotowano scenografię na potrzeby turnieju rycerskiego w wykonaniu zaproszonych gości z Czecho-Słowacji i ogrodzone miejsce do pokazów woltyżerki. W piątek już od rana na wspomnianym wyżej placu zaroilo się od stoisk handlowych i połowych barów. Jak to zwykle przy takich okazjach bywa, zaimprovizowany bazar przyciągał klientów niespodziewanie niskimi cenami. Prawdziwie złoty interes robili właściciele połowych barów i bufetów na sprzedaży złocistego napoju. Trzeba przyznać, że zaskakiwał niespotykany wybór gatunków piwa. Poza tym prawdziwą furorę zrobiło stoisko z roślinami doniczkowymi. Polkowiczanie kupowali także odzież, sprzęt rtv i gospodarstwa domowego. Wszystko tonęło w zapachu smażonych kiełbasek i szaszłyków. Jednym słowem - prawdziwa majówka. Co prawda pogoda kojarzyła się z jesienią,

ale na szczęście nie padało i przeprowadzono wszystkie zaplanowane na ten dzień imprezy.

Rocznice obchody zainaugurowali sportowcy. Już od 9 rano na kortach miejscowego OSiR-u przeprowadzono Wojewódzki Turniej Tenisa ziemnego "Skrzatów". Po południu centralnymi ulicami miasta przemaszerował korowód sportowców i postaci historycznych w średniowiecznych strojach. Od tego momentu głównym miejscem obchodów stał się plac Centrum, gdzie nieprzerwanie coś się działo. Jedna atrakcja gonila drugą. Przybywało publiczności i mimo przenikliwego zimna robiło się coraz gorzej. Na estradzie wystąpiły polkowickie zespoły dziecięce i Ognisko Muzyczne. Nie lada gratką, szczególnie dla najmłodszych mieszkańców miasta, zresztą nie tylko, okazał się "Turniej rycerski" w wykonaniu czecho-słowackiej grupy "Novica". Pod murami makiety średniowiecznego zamczyska toczyły się walki najprawdziwszych rycerzy. Opowieść o czasach barbarzyństwa i nieustannej walce o przetrwanie. Scenografia, muzyka, wspaniałe miecze i zbroje. Wszystko było tak sugestywne, że na pół godziny liczni widzowie przenieśli się o kilkadziesiąt lat wstecz.

Coraz liczniej przybywająca młodzież z niecierpliwością oczekiwała na koncert rockowy. Zapowiadane w programie gwiazdy nie zawiodły. Przybyła w ostatniej chwili grupa Kreuz z Lubina zagrała nadprogramowo. Koncert rozpoczął się z dwugodzinnym opóźnieniem z przyczyn technicznych. Ale z pewnością nikt nie był zawiedziony. Na początek zaprezentowała się grupa HCL z Bolesławca, a potem Obstawa Prezydenta, która rozpalila publiczność do białości. Jak wskazuje doświadczenie, jest to zespół, który świetnie sprawdza się na tego typu imprezach. Poza tym widać było, że polkowicka młodzież czuje bluesa. W czasie koncertu lubińskiego Die Kreuz temperatura nieco opadła, ale wraz z pojawieniem się na estradzie Lecha Janerki ze swoim nowym zespołem nastąpiła burza oklasków. Program składał się w większości z dawnych jego przebojów. "Strzeż się tych miejsc", "Reformator", "Historia podwodna" to tylko niektóre z nich. Niezwykle przearanżowane utwory zabrzmiąły bardzo świeżo. Nie jest to tylko zasługa Janerki, a właściwie Janerków, ale także młodych muzyków, z którymi obecnie współpracuje. W koncercie znalazło się miejsce dla kilku piosenek z ostatniej rewelacyjnej płyty pt. "Ur". Potem na scenie nastąpiło małe zamieszanie. Zdekompletowany





Górnice orkiestry dęte

zespół Sertyżur zagrał tylko dwa numery, wypożyczając perkusistę z zespołu The Less. Z każdego, nawet najmniejszego zamieszania korzystali kibice sportowi, którzy wbiegli na scenę i przez mikrofon skandowali znane nam przede wszystkim ze ścian domów hasła, nie zawsze najlepszym guście. Obsługa sceny miała pełne ręce roboty. Występ zespołu The Less stał się niezłym wstępem dla grupy Ananke z Warszawy. Pięciu facetów pod dowództwem Banana znanego z innych zespołów tworzących polską czołówkę rockową - zagrało w sposób nie do opisania. Lekko nawiedzone teksty, wyśpiewane w takt mocnej, gitarowej muzyki to było prawdziwe zaskoczenie. Już dawno nie słyszało się czegoś podobnego. Czyżby powrót do najlepszych rockowych wzorów? Było już grubo po północy, kiedy na estradzie zainstalował się warszawski Kult. Zespół był jedną z gwiazd tego koncertu i to się potwierdziło. Gorący aplauz najwytrwalszej części publiczności towarzyszył koncertowi Kultu od początku do końca. Razem z wokalistą - Kazi-kiem



Obstawa Prezydenta

Staszewskim publiczność odśpiewała prawie wszystkie piosenki, przeboje z radiowej anteny. Rockowy maraton zakończył się około godziny trzeciej nad ranem. Kilka osób, które przybyły do Polkowicz lubina czy Legnicy miało małe problemy z dotarciem do domu. Szkoda, że legnickie WPK nie zorganizowało dodatkowego nocnego kursu, co rozwiązałoby problem. Szkoda także, że organizatorzy nie przewidzieli takiej sytuacji, ale nie ma rzeczy doskonałych. Wszyscy, którzy nie byli zainteresowani muzyką młodzieżową, mogli spędzić czas w pobliskim amfiteatrze, gdzie odbywała się projekcja interesujących filmów. Czyli dla każdego coś dobrego.

W sobotę, drugiego dnia obchodów, na ulicach Polkowicz w ramach Ogólnopolskiego Kolarskiego Kryterium walczone o puchar Burmistrza Miasta, który potem osobiście wręczał nagrody najlepszym zawodnikom. Warto wspomnieć o przygotowanych przez stadnię koni w Jarosławcu wspaniałych pokazach woltyżerki mistrzów świata z 1989 r. Dużym zainteresowaniem cieszył się przejazd zabytkowych bryczek konnych. Poza tym przeprowadzono bardzo popularne w ostatnim czasie biegi uliczne dla amatorów, zarówno dorosłych jak i młodzieży. Różnego rodzaju zawodów i turniejów sportowych było tego dnia co niemiara. Sobotni blok estradowy otworzył ulubieniec polskiej publiczności - Andrzej Rosiewicz. Roześmiane twarze i gromkie brawa na dźwięk nazwiska - Rosiewicz, świadczyły o nieprzemijającej od lat popularności tego artysty. Podczas krótkiego recitalu pani Katarzyny Brusiewicz, zaproszonej przez Andrzeja Rosiewicza do udziału w koncercie, dano się słyszeć nieprzyjemnie



Lech Janerka

trzaski w głośnikach. Usterki techniczne rozłożyły jej występ na łopatki. Nie zabrakło występów orkiestr dętych, które są nierozzerwalnie związane z górnictwem tradycją. W koncercie wzięły udział orkiestry dęte z trzech kopalń: "Polkowice", "Rudna" i "Lubin". Można było zauważyć, że widok galowych górniczych strojów i lśniące instrumenty rozrzucał co starszych mieszkańców, a dokładniej mieszkańcy Polkowicz. Tego dnia nie było czasu na nudę. Wraz z ostatnim zadaniem górniczych orkiestr, na estradzie pojawił się konferansjer i zapowiedział występ kabaretów: "Trzeci Oddech Kaczuchy" i "Otto". Potem kilka piosenek wschodzącej gwiazdy polskiej piosenki - Moniki Borys oraz Jacka Skubikowskiego i wreszcie gwiazda sobotniego wieczoru - Beata Kozidrak wraz z zespołem. Grupa "Bajm" przyjęta została wspaniale. Zatoczyło się pod sceną, gdzie młodsza część publiczności przetańczyła koncert od początku do końca. Chóralnie odśpiewane przeboje i fruujące marynarki to tylko niektóre szczegóły tego występu. Wielka szkoda, że nie doszło do koncertu Lory Szafran i Mieczysława Szczecińskiego, ale nie było to winą organizatorów. Powyższa para po prostu nie dojechała. Po zakończeniu bloku estradowego z Warszawy, na estradę wybiegły dzieci z Domu Kultury w Żaganiu. Pokaz klasycznych tańców latynoamerykańskich w ich wykonaniu był przykładem prawdziwego hartu ducha, a przede wszystkim ciała. Tego rodzaju tańce wymaga odpowiednich strojów, a temperatura powietrza nie zachęcała nawet do wyjścia z domu. Należały się im te gorące brawa, które otrzymały na koniec. Następnie półtorej godziny ze sceny rozbrzmiewała piosenka żeglarska i szanty w wykonaniu zespołu "4 Refy". Wszystko wskazuje na to, że ten rodzaj muzyki ma wielu zwolenników. Niech świadczy o tym fakt, że po zakończeniu koncertu polkowiczanie tłumnie oblagali jeden z namiotów, gdzie można było kupić kasetę z nagraniami zespołu "4 Refy" i innych grup wykonujących szanty. Do późnych godzin nocnych na placu Centrum młodzież bawiła się przy rytmach disco. Może właśnie dlatego następnego dnia wczesnym popołudniem było jeszcze pustawo. Zmęczenie wzięło górę.

Program imprez niedzielnych zapowiadał się niemiernie interesująco jak w dniach poprzednich. Rozegrano mecz tenisa ziemnego seniorów i turniej piłki nożnej polkowickich zakładów pracy. Emocji było co niemiara. Zorganizowana zabawa dla dzieci i aukcja bajecznie kolorowych kwiatów w Domu Kultury "Impresja" cieszyły się dużym powodzeniem. To wszystko wydarzyło się we wczesnych godzinach popołudniowych. Około godziny 15.00 pod sceną, nad którą jeszcze poprzedniego dnia zbudowano prowizoryczny dach w obawie przed deszczem, zgromadził się jak zwykle tłum widzów. Pomimo

dokończenie na str.12



Andrzej Rosiewicz

niezbyt sprzyjającej aury, na niebie pojawiły się samoloty sportowe z lubińskiego aeroklubu. Piloci z Lubina dali popis swoich technicznych możliwości. Bez większych problemów wykonywali śruby, beczki i korkociągi. Spadochroniarze z tego samego klubu nie byli gorsi od swoich kolegów pilotujących sportowe awionetki. Spadali z wysokości kilkuset metrów wprost na centralny plac miasta, w koło o średnicy kilku metrów. Prawdziwie zegarmi-strzowska dokładność. Dodajmy, że wicjacy tego dnia bardzo silny wiatr wcale nie ułatwiał zadania. Złośliwy chochlik sprawił, że poszczególne występy zaczynały się opóźniać. Z niewielkim poślizgiem na estradzie pojawili się młodzi adepci sztuki prezentacji odzieży, którzy prezentowali kolekcję przedsiębiorstwa "Zakmat". A zaraz potem na tej samej scenie pojawili się zwolennicy wschodnich sztuk walki, trenujący na codzień w miejscowym TKKF-ie. W tradycyjnym już bloku estradowym znalazło się kilka interesujących zespołów. Na początek wystąpiła grupa taneczno-wokalna "Gwarkowie", a potem Studio Wokalne. Tego dnia jeszcze raz wystąpiła czechosłowacka grupa "Nowica", prezentując swoją opowieść rycerską. Było już późno, kiedy na estradzie pojawił się zespół "King Stones" z Wrocławia i "Ryżące dwudziestki" z Rudy Śląskiej. Jednym zdanem kolejną porcją szant. Teksty piosenek opowiadały o morzach, dalekich krajach, gorących miłościach i ciężkiej pracy marynarzy. Na zakończenie programu wystąpił zespół "Noene Boogie". Znowu przez pewien czas królował blues i rhythm'n'blues, a publiczność bawiła się nieźle. Na program złożyło się kilka świetnie zagranych standardów i kompozycje własne zespołu, które swoim klimatem nie odbiegały od tych pierwszych. Kiedy zaczęły gasnąć światła, pewnym stało się, że impreza dobiegła końca. Wyczerpani do granic organizatorzy i akustyki zaczęli demontować nagłośnienie. Nie pozostało już nic innego tylko rozejść się do domów na zasłużony odpoczynek.

Tygodnie pracy organizatorów nie poszły na marne. To była wielka trzydniowa majówka jakiej Polkowice pewnie nigdy nie przeżyły. Przygotowana z ogromnym rozmachem i doskonale prowadzona impreza, gdzie każdy mógł dla siebie znaleźć coś interesującego. W ciągu trzech dni rocznicowych obchodów wydarzyło się w Polkowicach z pewnością więcej niż w niejednym, wojewódzkim nawet miście. Na święto miasta przybyło wielu zaproszonych przez władze gości. Zarówno z kraju jak i z zagranicy. Nie wszyscy mieszkańcy Polkowic pewnie wiedzą, że podczas tego świetnego festiwalu obecny był burmistrz zaprzyjaźnionej gminy Heumen oraz delegacja z Komitetu Pomocy Polsce. Goście z Holandii przybyli na zaproszenie burmistrza pana Przemysława Walczaka. Nie zabrakło także dziennikarzy i fotoreporterów kilku regionalnych gazet. Przez trzy dni mieszkańcy tego górniczego miasta mieli okazję zapamiętać o problemach dnia codziennego, trwających w tym czasie strajkach w pobliskich kopalniach i oddać się szalonej zabawie. W ich imieniu, a także w imieniu uczestników dzięki organizatorom, współorganizatorom i pomysłodawcom. Gorące słowa podziękowania należą się także pracownikom restauracji "Barbórka" i "Diagonala" za bardzo miłą obsługę. Mam świadomość, że przygotowanie tak ogromnej imprezy kosztowało na pewno немало, ale sądzę, że było warto. W końcu czekano na to całe siedemset lat.

Maciej Trybuchowski

DECYZJA OUG O EKSPLOATACJI FILARA

W lutowym numerze "Gazety Polkowickiej" publikowaliśmy obszerny materiał dotyczący eksploatacji filara ochronnego pod miastem. Z opublikowanego materiału jednoznacznie wynikało, że nie ma wymogu prawnego zawierania porozumienia pomiędzy ZG "Rudna" a Zarząd Gminy Polkowice warunkującego uzyskanie zgody na eksploatację wydawaną przez Okręgowy Urząd Górniczy we Wrocławiu. Podpisanie porozumienia miało służyć jedynie wcześniejszemu ustaleniu stanowiska stron co do wszystkich świadczeń, działań profilaktycznych i usuwania skutków po to, by OUG nie musiał w przyszłości występować w roli mediatora rozstrzygającego sprawę między zakładem a władzami miasta czy jego mieszkańcami.

W kwietniu dotarła do nas decyzja OUG wydana w dniu 29 marca zezwalająca na prowadzenie eksploatacji w filarze ochronnym. Nie bez znaczenia jest fakt, że decyzję wystawiono jednak dopiero po zawarciu porozumienia pomiędzy ZG "Rudna" a Zarząd Gminy. Wskazuje to, iż problem budzący tak wiele kontrowersji wymusił uwarunkowanie wydania decyzji od zawarcia porozumienia. Zatem stwierdzić należy, że warto było włożyć tyle wysiłku w sprawę tak istotną dla miasta i jego mieszkańców.

Treść decyzji publikujemy w całości.

DECYZJA

Okręgowy Urząd Górniczy we Wrocławiu po zapoznaniu wniosku ZG "Rudna" znak: TP/186/18505/90 z 1990.12.18. w sprawie kontynuowania robót eksploatacyjnych w filarze ochronnym miasta Polkowice i po zapoznaniu się z opinią Prezydium Komisji d/s Ochrony Powierzchni przed Szkodami Górniczymi z dnia 1990.10.18 w sprawie programu eksploatacji górniczej złoża rud miedzi w filarze ochronnym miasta Polkowice na lata 1991-2015 Zakładów Górniczych "Rudna" oraz po przeanalizowaniu projektu pt. "Program eksploatacji górniczej złoża rudy miedzi w filarze ochronnym miasta Polkowice na lata 1991-2015" opracowanego przez KBiP "Cuprum", biorąc pod uwagę dodatkowe informacje zawarte w załączniku pisma ZG "Rudna" znak: TP/02/2750/91 z 1991.02.14 i pisma ZG "Rudna" znak: TP/26/4801/91 z 1991.03.29 a także własne decyzje dotyczące sprawy zezwala

Zakładom Górniczym "Rudna" w Polkowicach na kontynuowanie robót eksploatacyjnych w filarze ochronnym miasta Polkowice w polach oddziału G-1 i G-13 w zakresie określonym we wniosku z dnia 18 grudnia 1990 r. znak TP/186/18505/90, zał. nr. 1 rysunek pt. "Program eksploatacji w filarze ochronnym miasta Polkowice na lata 1991-2015, a w szczególności:

- w oddziale G-1 w zakresie pól ograniczonych wiązką wyrobisk D-20, D-24 i chodnika W-226, P-4 oraz od D-13 między zrobami wzdłuż wiązki W-223 i T-222 zgodnie z "Programem eksploatacji złoża w filarze ochronnym miasta Polkowice lata 1991-1995" stanowiący załącznik do pisma TP/26/4801/91 z dnia 91.03.29.,
- w oddziale G-13 w zakresie pól ograniczonych pochylniami E-13, D-20 oraz chodnikami W-221a, T-220a.

Zezwolenie niniejsze udziela się na okres od dnia 1995.12.31 pod następującymi warunkami:

1. Ścisłego przestrzegania zaleceń i ustaleń zawartych w wykonanym przez ZBiPM "Cuprum" opracowaniu pt. "Program eksploatacji górniczej złoża rudy miedzi w filarze ochronnym miasta Polkowice na lata 1991-2015.
2. Ścisłego przestrzegania ustaleń objętych

z porozumieniem zawartym w dniu 2 lutego 1991 r. w Polkowicach pomiędzy Zarząd Gminy Polkowice a Zakładami Górniczymi "Rudna" w Polkowicach w związku z planowaną na lata 1991-1995 eksploatacją górniczą w filarze ochronnym miasta Polkowice, w tym harmonogramu niezbędnych działań profilaktyczno-naprawczych w latach 1991-1995 warunkujących kontynuowanie eksploatacji w filarze miasta Polkowice;

3. Prowadzenie eksploatacji w tej części złoża, która przebiega od pochylni D-13 między zrobami wzdłuż wiązki W-223, T-222 na podstawie sporządzonego kompleksowego programu eksploatacji złoża po roku 1993 pozytywnie zaopiniowanego przez Komisję ds. Ochrony Powierzchni a także przez tutejszy Urząd.
4. Prowadzenie systematycznych obserwacji obiektów zespołu staromiejowego w Polkowicach w celu natychmiastowego zastosowania doraźnych zabezpieczeń bądź wywaterowania mieszkańców do obiektów budownictwa zastępczego w przypadku stwierdzenia zagrożenia dla bezpieczeństwa użytkowania tych obiektów.
5. Prowadzenie robót wybierkowych furty eksploatacyjną o średniej miąższości nieprzekraczającej wielkości przyjętych do obliczeń prognozy wpływów eksploatacji górniczej na powierzchnię.
6. Szczegółowego wypełnienia wybieranych przestrzeni podszkłą hydrauliczną, dosadzenie pustki pod ciśnieniem oraz stosowanie piasku podszkłowego w parametrach współczynnika eksploatacyjnego $a=0,15$.
7. Prowadzenia na bieżąco wszechstronnych badań stanu naprężeń górotworu w oddziałach prowadzących eksploatację w rejonie miasta Polkowice.
8. Kontynuowanie pełnego zakresu badań prowadzonych dotychczas metodami geodezyjnymi, fotogrametrycznymi, sejsmicznymi mającymi na celu określenie wpływów eksploatacji górniczej na powierzchnię terenu i obiekty miasta Polkowice.
9. Przestrzegania innych warunków związanych z eksploatacją w filarze ochronnym miasta Polkowice określonych we wcześniejszych i obowiązujących na dzień dzisiejszy decyzjach OUG we Wrocławiu.
10. Ujęcia przedmiotowych robót górniczych w planie ruchu.
11. Zabezpieczenie dyscypliny realizacji warunków niniejszego zezwolenia z imiennym wyznaczeniem osób odpowiedzialnych za ich przestrzeganie.

UZASADNIENIE

Dotychczasowe doświadczenie uzyskane z kilkunastoletniej już eksploatacji filara ochronnego miasta Polkowice, załączone do wniosku materiały oraz wykonane dotychczas i kontynuowane działania profilaktyczno-naprawcze w obiektach miasta Polkowice wskazują, że kontynuowanie eksploatacji w w/w zakresie nie będzie stanowiło dodatkowego istotnego zagrożenia dla bezpieczeństwa prawidłowego funkcjonowania obiektów miasta zarówno ze strony wpływów ciągłych dotychczasowej i projektowanej eksploatacji jak i ze strony ewentualnych dalszych wstrząsów sejsmicznych, które mogą wystąpić w rejonie przedmiotowego filara.

Wobec powyższego kontynuowanie eksploatacji filara ochronnego miasta Polkowice w w/w zakresie należy uznać za uzasadnione względami techniczno-organizacyjnymi oraz względami prawidłowej gospodarki złożem.

Od niniejszej decyzji służy prawo wniesienia odwołania do Wyższego Urzędu Górniczego za pośrednictwem Okręgowego Urzędu Górniczego w Wrocławiu w terminie 14 dni od daty jej otrzymania.

Do wiadomości: Burmistrz miasta i gminy Polkowice

DYREKTOR mgr inż Zbigniew Dańda

NIE PRZEGRAC NA WLASNE ZYCZENIE

Kochamy przegrywać, lubimy narzekać, cierpienie mamy wypisane na twarzy.

Sukces to sprawa podejrzana. Dlatego u nas nie ma ludzi sukcesu. Spotyka się tylko tych, co "nie chcą, ale muszą". Dobre zarobki i wysoki standard życia, to fakty skrzętnie ukrywane.

Ogarnia nas powszechna niemożność. Bomy się ryzyka, gnuśnicjemy w naszym zaciątku.

Tymczasem przeciętny Europejczyk wie, że tylko z zamków na lodzie powstają na ziemi pałace, nie zamyka nigdy drogi przyszłym możliwościom, ćwiczy się w sztuce oczekiwania sukcesu, niczego się nie obawia i nie nie nazywa niemożliwym. Ciężko pracuje, by osiągnąć sukces i sukces ten w końcu osiąga.

Jeśli chcesz, Drogi Czytelniku, przekonać się jak daleko masz do Europy, nie studiuj mapy, lecz przeczytaj książkę Prentice Mulforda "Przeciw śmierci", Wydawnictwo "Toporzeln", Wrocław 1990 rok.

J. Law

SIUSIU NA SKWERKU

Złoty płyn, czyli piwo stało się przyczyną niezadowolenia mieszkańców ul. 11-Lutej i Wołodyjowskiego. Nie dlatego, iż zdecydowana większość mieszkańców tego rejonu miasta nie lubi piwa ale dlatego, że wszelakiego rodzaju pijaczkowie już od samego rana zaśmiecają kapslami i butelkami pobliski skwer. Bywa też, że dobrze już podchmieleni panowie urządzają sobie na tymże skwerku publiczny szalet nie wstydząc się ani dorosłych ani dzieci.

Polecamy zatem ten rejon uwadze straży miejskiej i policji. Może wysokie mandaty podniosą kulturę picia skąd inąd tego znakomitego napitku.

BRAK WYOBRAŹNI CZY WIEJSKICH I WYSYPISK?

Przy drodze leśnej z Sobina do Jędrzychowa zostały złożone dwie przemy odpadów po uboju bydła, zajmujące powierzchnię ok. 2 m² każda. Nielegalne składowiska znajdują się na terenie lasów państwowych będących w zarządzie Nadleśnictwa Lubin. Przemy uległy rozkładowi biologicznemu, co grozi wystąpieniu epidemii. Podkreślić należy fakt, że odpadki wyrzucono w strefie ochronnej wód podziemnych Sobin-Jędrzychów.

Co na to Nadleśnictwo Lubin - odpowiedzialne za usuwanie przyczyn zagrożenia lub naruszenia środowiska?

red.

POZA PRAWEM

1 maja dokonano włamania do piwnicy przy ulicy Wołodyjowskiego 10, w wyniku którego ukradziono rower marki "Uniwersal". Straty wynoszą około 1.400.000 zł. na szkodę O.M.

1 maja dokonano włamania do piwnicy przy ulicy Skrzetuskiego 31. W wyniku włamania dokonano kradzieży roweru marki "Meteor". Straty oszacowano na 1.800.000 na szkodę B.K.

1 maja dokonano włamania do magazynów Spółdzielni Mieszkaniowej "Cuprum" przy ulicy Kolejowej. W wyniku włamania dokonano kradzieży dwóch junkersów wartości 2.300.000 zł. na szkodę SM "Cuprum" w Polkowicach.

6 maja dokonano kradzieży 250 m. kabla energetycznego z terenu stacji transformatorowej szybu SW-1 ZG "Sieroszowice". Wynikłe straty wynoszą 20.000.000 zł.

8 maja zniszczono plantację ogórków i pomidorów we wsi Dąbrowa. Straty wynikłe ze zdarzenia oszacowano na 11.450.000 zł na szkodę B.Z.

11 maja dokonano włamania do garażu we wsi Dąbrowa. W wyniku włamania dokonano kradzieży dwóch kanistrów z paliwem o wartości 364.000 zł na szkodę J.C.

12 maja dokonano włamania do piwnicy przy ulicy Ratowników 1. W wyniku włamania skradziono rower marki "Romet" wartości 400.000 zł. na szkodę B.E.

13 maja dokonano włamania do mieszkania przy ulicy Kolejowej 2. W wyniku włamania dokonano kradzieży magnetofonu marki "Magton" oraz 30 kaset. Straty wynoszą 1.300.000 zł. na szkodę K.Z.

13 maja dokonano kradzieży magnetowidu marki "Shiwaki" ze sklepu "Zakmat" przy ul. Rynek w Polkowicach. Straty wynikłe z kradzieży wynoszą 4.350.000 zł. na szkodę "Zakmat" w Polkowicach.

16 maja dokonano włamania do przedszkola przy ul. Skrzetuskiego w Polkowicach. W wyniku włamania dokonano kradzieży magnetowidu "Samsung", wieży marki "Samsung", koca wełnianego oraz pieniędzy w kwocie 30.000 zł. Łączna suma strat powstałych w wyniku włamania wynosi 6.050.000 zł. Czynności przeprowadzone przez komisariat policji w Polkowicach pozwoliły na zatrzymanie sprawcy i odzyskanie sprzętu.

16 maja dokonano kradzieży portfela wraz z zawartością pieniędzy z tylnego fotela

niezamkniętego samochodu zaparkowanego na osiedlu "Młodych" w Polkowicach. Suma strat wynosi 550 tys.zł. na szkodę M.M.

17 maja Straż Pożarna ZG "Rudna" powiadomiła o pożarze barakowozu na terenie stacji rozrządu ZG "Rudna". Straty wynikłe z pożaru wynoszą 15.000.000 zł. na szkodę "Budex" w Lubinie.

17 maja dokonano włamania do mieszkania przy ul. Miedzianej 2. W wyniku włamania dokonano kradzieży magnetowidu "Polkolor", komputera "Schneider" oraz biżuterii. Łączna suma strat wynosi 10.970.000 zł. na szkodę J.M.

17 maja dokonano kradzieży 17 przewodników aluminiowych z terenu ZG "Polkowice" za kwotę 4.175.000 zł. na szkodę ZG "Polkowice".

17 maja dokonano kradzieży kabla spawalniczego z terenu ZG "Rudna" za 4.737.700 zł. na szkodę ZG "Rudna".

17 maja dokonano kradzieży 14 arkuszy blachy z terenu ZG "Rudna". Suma strat wynosi 4.531.800 zł. na szkodę ZRM w Lubinie.

18 maja dokonano włamania do garażu przy ul. Kolejowej w Polkowicach. W wyniku włamania dokonano kradzieży radioodtwarzacza marki "Skald", 5 kaset magnetofonowych oraz przedniego fotela kierowcy. Łączna kwota strat wynosi 2.600.000 zł. na szkodę B.A.

21 maja dokonano włamania do pomieszczeń działkowych przy ul. Ogrodowej w Polkowicach, kradnąc 10 szt. królików za sumę 2.000.000 zł. na szkodę P.T.

23 maja dokonano włamania do pomieszczeń działkowych na terenie działek pracowniczych "Relaks". W wyniku włamania dokonano kradzieży motocykla marki "Jawa 350" wartości 4 mln zł. oraz roweru marki "Wigry" o wartości 500.000 zł. Łączna suma strat wynosi 4.500.000 zł. na szkodę P.M. oraz S.J.

OGŁOSZENIE

Zamienię
dom mieszkalny, budynki gospodarcze i 60 arów ogrodu w Biedrzychowie na mieszkanie w Polkowicach.

Wiadomość:
wieś Biedrzychów 3.

WYNIKI KONKURSU NA WIERSZ O POLKOWICACH

W marcowym numerze "Gazety Polkowickiej" ogłaszaliśmy konkurs na wiersz. Konkurs organizowany był przez Miejsko-Gminną Bibliotekę Publiczną w Polkowicach. Na konkurs wpłynęło 17 prac opatrzonych godłami. Zdaniem komisji oceniającej wiersze, utwory w większości posiadały niedociągnięcia artystyczne, jednakże nie pozbawione były

zaangażowania w życie miasta i jego problemy. Wiersze przesiąknięte były nastrojem pesymistycznym, który jednoznacznie odzwierciedla uczucia i stosunek autorów do polkowickiej rzeczywistości. Pierwszą nagrodę za wiersz *** ("Gwar ludzkich rozmów...") otrzymała Anna Durys, ucz. III kl LO w Polkowicach, drugą za "Wiersz o moim mieście" - Monika Pomian, ucz. II kl LO, trzecią

za wiersz *** ("Kiedyś szumiała tu puszcza...") - Katarzyna Żmuda, ucz. VI kl SP 3. Przyznano również trzy wyróżnienia za wiersz "Nasze miasto" Zofii Rulińskiej, "Pytania i odpowiedzi" Agnieszki Kielar oraz za wiersz *** ("Chodząc po ulicach mojego miasta ...") Małgorzaty Bobrowskiej. Nagrodzone utwory publikujemy poniżej.

red.



Gwar ludzkich rozmów,
brzęk samochodów,
kilka wieżowców
z tysiącem schodów.
Twarze znajome do obrzydzenia.
Tu jest mój dom?
- Ja nic tu nie mam...

Anna Durys

Wiersz o moim mieście

Były wiersze o Warszawie,
Rzymie, Budapeszcie,
ja o Polkowicach piszę,
wiersz o moim mieście

Kiedyś była tu osada,
dzisiaj - duże miasto
położone malowniczo
z zabytkową basztą.

Wokół miasta - piękne lasy,
można zbierać grzyby,
nad lasami w majestacie
kopalniane szyby.

Czasem ziemia się zatrząsie
i pękają bloki,
ale tak jak każde miasto
ma swoje uroki.

Jak pamięcią sięgam,
zawsze tutaj byłam,
tu rodziców mam
i dom swój - tu się urodziłam.

Monika Pomian

Kiedyś szumiała tu puszcza
Kiedyś śpiewał tu las
Dziś miasto rośnie miast drzew
Tak wiele zdziałał już czas
Tutaj przed wielu laty
Domek myśliwski stał
Wśród drzew zbudował go księżę
Bolko na imię miał
Wokół domku bardzo szybko
Malutka osada powstała
Od imienia księcia Bolka
Bolkowice się nazwała
Wioska-choć niezbyt duża
Bardzo miastem być chciała
Więc w 1291 roku
Prawa miejskie otrzymała
Miasto we władaniu niemieckim
Nazwę swą ciągle zmieniało
Bolkowitz, Bolkwitz, Polkwitz
Wreszcie "Polkowice" zostało
Po drugiej wojnie światowej
Polkowice zniszczone zostały
Więc im władze głogowskie
Prawa miejskie odebrały
Wkrótce złoża miedzi odkryto
Górnicy zaczęli przybywać
Dziś wydobywają miedź spod ziemi
Której miasto nie chce już ukrywać
Dziś Polkowice duże, bogate
Obchodzić będą 700-lecie
Życzymy im: niech rosną dalej
Ukryte jak pączek w kwiecie.

Katarzyna Żmuda

Nasze Miasto

Podobno już w maju, siedem wieków minie,
Gdy kroniki piszą o naszej mieścinie.
Na ławce usiadłszy, dumam o przyszłości,
Nie było tu zamków, ani wspaniałości
Mieścina maleńka, cichutka i skromna,
Kto by to pomyślał, że będziez ogromna,
Czyż pod gruszą myślał lat temu trzydzieści,
Co przyniesie przyszłość, co światu
obwieści?

Że bogate złoża, rudą miedzi zwane,
Co wzbogacą Polskę, będą tu kopane?
Z całej Polski zjadą z zawodu górnicy
I że wielki rozmach wezmą budowlancy.
A młody architekt z głową rozjaśnioną
wymyślił nam nawet kuchnię przyciemnioną
Wszyscy jednak bardzo ucieszeni byli,
Bo to były czasy, gdyśmy nie psioczyli
W duecie z kościołem stary ratusz stoi,
Dobrze, że osłonion, wiatrów się nie boi.
Czasem go z kopalni mocno "telepało"
Toteż wiele szczelin w murach mu powstało.
W minionych kadencjach radzili Rajcowie
Lecz sprawy miasteczka nie były im w
głowie.

Zgnity kamieniczki rynecek tworzące
Stary Polkowiczian ma oczy łzawiące.
Nie rozpaczaj "Dziadku" i nie żałuj szkody,
Przecież na "Osiedlu" masz wszelkie
wygody.

Tyle w nas Polakach dawnych sentymentów
Ile to już było historii zakrętów.
Miasto trochę dziwne, ale sercu drogie
Szkoda, że w zieloność, bardzo jest ubogie.
Kochaj to miasteczko czytelniku młody
Wierzę, że mu dodasz splendoru, urody.
Nostalgia okropna, dla tych na obczyźnie,
A my chcemy dom nasz - tu w naszej
Ojczyźnie.

Rulińska Zofia

Pytania i odpowiedzi

Czy Polkowice to miasto przyszłości?
Tak spytał kiedyś mały chłopczyk.
Cóż - mówię. Sprawa dla wszystkich powinna być jasna.
Wszak tyle się robi dla tego miasta.
Cóż więc się robi? - zapytuje mnie dziecko z pewną ironią w głosie, uśmiechając się lekko.
Cóż więc się robi? - powtarzam pytanie myśląc, że czeka mnie trudne zadanie.
No więc... buduje się nowe domy.
Mówię z nadzieją, że problem mam z głowy.
Dziecko mnie pyta: Tak pan to widzi?
Z mojej nadziei zostają nici.
Mówi mi dziecko: Buduje się nowe domy?
A ilu dostało już klucze do nich?
Tłumaczę, że trzeba czasu i ludzkiej chęci.
Dziecko mi mówi, że trzeba pieniędzy.
No cóż, każdy ma prawo mieć własne zdanie,
lecz o czym to później było gadanie?
A tak... przyroda, kultura, nauka, szkolnictwo,

sport, hobby, uczciwość, górnictwo.
Jak to się stało? Jak to dziecko zrobiło, że to, co mówiłem, swymi argumentami zbito.
Ja broniłem Polkowic, ono wręcz przeciwnie.
I nie wiem, kto miał rację: ja czy ono?
Dziwne.

Agnieszka Kielar

* * *

Chodząc po ulicach mego miasta wiem, że smutne chwile mego życia są tu - zamknięte.
Te parę kilometrów kwadratowych jest dla mnie jak klatka, z której nie ma wyjścia.
Snuję się po ulicach pełnych szarych ludzi, szarego dymu, szarych zanieczyszczeń i śmieci szarych.
Czuję się nimi przygnieciona.
Czuję się samotna.
Ciężko oddycham wśród tłumu

brodzą w błocie.
Nie mam nadziei na raj.
Nie mam żadnych złudzeń.
Nie mam żadnych uczuć.
Powoli staję się taka, jak inni:
zero osobowości,
zero własnego zdania.
Zamykam się w sobie,
bo nic innego mi nie pozostaje...
To wszystko sprawiają te domy, ludzie, ulice -
szara sceneria MIASTA POLKOWICE.

Małgorzata Bobrowska

Organizatorzy przeglądu piosenki żeglarskiej poszukują sponsorów. Wiadomości: Urząd Gminy, Wydział Spraw Społecznych, tel.45-10-13.

JESZCZE WIEŚNIACY, CZY JUŻ MIESZCZANIE?

Wieś była krainą dzieciństwa większości z nas. Ukształtowała nasze charaktery, wywarła piętno na sposobie myślenia i działania, nadała kształt marzeniom. Wiejskość naszych korzeni rozpoznać można niemal we wszystkich przejawach życia codziennego. Sami tego nie dostrzegamy, bo zbyt mało mamy okazji do konfrontacji naszych zachowań z zachowaniami mieszczan z dziada pradziada. Niewiele jest zresztą w Polsce miast ze społecznością o prawdziwie mieszczańskim rodowodzie (Kraaków, Poznań).

Pozostałości kultury wiejskiej najwyraźniej widać w naszym upodobaniu do uroczystości z okazji bardzo prywatnych, np. imienin. "Impreza" z okazji imienin przedarła się nawet na teren pracy, zapewne z powodu szczupłości mieszkań. Bowiem zasadą u nas jest hasło "cała wieś na moim weselu". Jest mnóstwo kwiatów i prezenty, na które zbiera się uprzednio składkę. Następnie "impreza" przenosi się do mieszkania. Charakteryzuje ją wystawność, nie mająca nic wspólnego z mieszczańską oszczędnością. Gospodarz z góry zakłada, że mu się goście upiją i zostaną do niewiedomo której godziny nadrannej.

Jakże dotkliwy jest tu brak stodoły, w której można jak na chłopskim weselu, dyskretnie się przespać i wytrzeźwieć, by w pełni sił wrócić do stołu i dalej przyjmować dary boże. To nic, że na gości nie przypada nawet metr kwadratowy "salonu", nie ma przy czym wygodnie usiąść. Każdy jednak

dostaje obfitą gorącą strawę, choćby miał ulokować talerz na kolanach przy parapacie.

Jakże dalecy jesteśmy od mieszczańskiej formy przyjęcia bez karmienia zaproszonych i ze ściśle określonym czasem trwania?

Sumy wydatkowane na "impresę" przekraczają miesięczny budżet rodzinny. Jest to katastrofa, przez którą przechodzimy z podniesionym czołem i bez słowa skargi.

Innym ciekawym zjawiskiem jest codzienne nasze wysiadanie po pracy na ławkach pod blokiem. Zupełnie tak samo wypoczywali po pracy nasi wiejscy przodkowie, siedząc na przyzbie przed chałupą. Mieszczanie wypoczywają czynnie, wykorzystując każdą chwilę na mnożenie i pielęgnowanie swojego dobytku.

Samo określenie "wieśniak" uważamy za obraźliwe, bowiem pierwsze pokolenie mieszczan jest na punkcie swojej miejscowości bardzo wrażliwe. Im bardziej wstydzimy się swego pochodzenia, tym bardziej silimy się na udawanie mieszczańskiej wielkopańskości. Nie mamy jednak dobrych wzorców. Naśladujemy nie to, co u mieszczan najcenniejsze: pracowitość, oszczędność, solidarność grupową, dbałość o czystość i wygląd miejsca swojego zamieszkania. Wręcz przeciwnie: śmiecimy, brudzimy, dewastujemy, uważając jednocześnie, że ktoś po nas musi posprzątać. Niestety sprzątać też nie ma komu.

By wytworzyła się w naszym mieście klasa mieszczańska, trzeba kilku pokoleń.

J. Law

Z CZEGO ŚMIEJĄ SIĘ W ZESPOLE SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH?

- Dlaczego płaczesz Krzysiu? - pyta nauczycielka.
- Uderzyłem się.
- Gdzie?
- W klasie - popłakuje chłopiec.
- Ale w co?
- W krzesło.

* * *

Mały Włodeczek wraca późno ze szkoły. Zde nerwowana mama pyta:
- Dlaczego tak późno wróciłeś?
Wystraszony, bliski płaczu chłopiec wyznaje, że sfluks szybę i pan konserwator krzyczał na niego.
- Co mówił? - pyta mama
- Czy brzytkie słowa też mam powtórzyć?
- Absolutnie nie.
- To nie mów!

* * *

Do stoletniego mieszkańca Polkowic wybrał się pan burmistrz z wizytą. Na odchodnym stwierdza:
- Sądzę, że za rok znów się spotkamy.
- I ja tak sądzą - odpowiada rezolutny dziadziunio - pan burmistrz całkiem zdrowo jeszcze wygląda.

* * *

Atrakcją w Polkowicach jest ratuszowy zegar. Z reguły nie chodzi, a jak się odezwie, to bije: bim-ber, bim-ber!

* * *

- Co leci w kinie "Skarbnik"?
- Tynk ze ścian.

28 maja w Klubie Nauczyciela przy ul. Targowej 1 odbyła się XVI Sesja Rady Miejskiej. Porządek obrad przewidywał 10 punktów, spośród których najważniejsze dotyczyły spraw następujących:

- inwestycji na obiektach OSiR-u
- złożenia skargi do Naczelnego Sądu Administracyjnego na rozstrzygnięcie nadzorcze w sprawie cen ścieków wody
- nabycia hotelu D-5
- przekazania szkołom pieniędzy na akcję letnią
- zmian w składach stałych komisji Rady.

Pierwszą sprawą poddaną pod rozprawę Rady Miejskiej była budowa w pobliżu baru socjalnego na kortach tenisowych przy ul. Skaliników budynku sportowo - rekreacyjnego. Przedstawiony radnym projekt zawierał propozycję usytuowania w tym miejscu obiektu stylizowanego na XIX-wieczny dworek, mieszczącego na parterze salę kulturystyczną o pow. 74m², saunę, szatnię, zaplecze sanitarne i kuchenne oraz kawiarnię o pow. 54 m² z tarasem o pow. 30 m². Na piętrze tego budynku znajdować się miałyby pokoje hotelowe o wysokim standardzie na 16 miejsc i 3 pomieszczenia biurowe. Poddasze zaś przeznaczone być miało na pokoje hotelowe o niższym standardzie. Koszt wzniesienia tego budynku wyceniony został na ok. 3 mld zł.

W trakcie dyskusji nad tym projektem zarysowało się kilka stanowisk. Zarząd proponował, by zaakceptować tę inwestycję, lecz realizować ją w terminie późniejszym z uwagi na cały szereg istotnych wydatków (np. gazyfikacja wsi, remont sieci ciepłej, zbrojenie terenów pod budowę domków jednorodzinnych, utworzenie Zakładowej Straży Pożarnej). Zdaniem Zarządu decyzję powinno się podjąć dopiero po całościowej analizie budżetu Gminy.

Przewodniczący Komisji Budżetu i Finansów przedstawiając opinię komisji stwierdził, że ze względu na cykl inwestycyjny i potrzeby mieszkańców gminy należy jak najszybciej przystąpić do realizacji omawianego projektu. Przewodniczący Gospodarki Miejskiej, Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego zgłosił w imieniu komisji negatywną ocenę projektu. Wg tej komisji obiekt taki nie jest miastu potrzebny, jego umiejscowienie obok kortów tenisowych z dala od miasta i drogi jest mało atrakcyjne a utrzymanie budynku będzie obciążeniem dla gminy.

Ostateczna decyzja Rady była zatem wynikiem kompromisu między odmiennymi stanowiskami: Radni akceptując przedstawiony projekt postanowili, iż decyzję o finansowaniu diskutowanego obiektu podejmą po sporządzeniu analizy ekonomicznej i przedstawieniu koncepcji funkcjonowania sportu i rekreacji w gminie.

Kolejna decyzja Rady dotyczyła uchylonej przez wojewodę uchwały ustalającej ceny wody i ścieków dla potrzeb podmiotów: gospodarstw indywidualnych, odbiorców dotowanych z budżetu gminy i pozostałych instytucji. Wojewoda powołując się na rozporządzenie Rady Ministrów z 23 grudnia 1986 r. stwierdził, iż kategoria odbiorców dotowanych przez

gminę jest niezgodna z obowiązującym prawem i uchylił stosowną uchwałę Rady Miejskiej w Polkowicach.

Wobec tego Rada, korzystając z przywołanego jej prawa, postanowiła odwołać się od tej decyzji do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Następną decyzją Rady Miejskiej było podjęcie uchwały w sprawie nabycia przez Gminę Polkowice nieruchomości położonej przy ul. Legnickiej 15. Budynek ten - hotel D-5 - docelowo przeznaczony zostanie na tzw. mieszkania rotacyjne i komisariat policji. Tymczasowo zaś w okresie remontu Ratusza mieścić się w nim będzie siedziba Rady Miejskiej, Zarządu i Urzędu Gminy. Do czasu zakupu tego obiektu będzie on dzierżawiony od ZG "Polkowice".

Radni zaakceptowali również propozycję przekazania szkołom 140 mln zł przeznaczonych na dofinansowanie wycozynku wakacyjnego dzieci i młodzieży. Pieniądże te zostaną rozdzielone proporcjonalnie do ilości uczniów w poszczególnych szkołach. Radni zdecydowali, iż warunkiem otrzymania dopłat będzie dochód nie przekraczający 800 tys. zł na członka rodziny i brak dofinansowania z zakładów pracy rodziców.

Podjmując następne postanowienia Rady przyjęła rezygnację radnego Grzegorza Majewicza z funkcji członka Komisji Rewizyjnej i radnego Romualda Kowalskiego z funkcji członka Komisji Gospodarki Miejskiej, Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego. Obaj radni motywowali rezygnację faktem, iż charakter ich pracy koliduje z udziałem w tychże komisjach. G. Majewicz jest bowiem członkiem Zarządu Gminy, a Komisja Rewizyjna jest powołana m.in. do kontroli Zarządu (nie może więc kontrolować również i siebie). R. Kowalski z kolei jako Komendant Posterunku Policji podlega w pewnej mierze kontroli przez Komisję, w pracach której dotychczas brał udział.

Na tej sesji radni wysłuchali również sprawozdania z działalności Zarządu i dokonali krótkiego podsumowania swej rocznej pracy. Podjęli także decyzję o organizacji spotkania z wyborcami w podobnej formie jak 20 maja 1990 r. (na tydzień przed wyborami samorządowymi).

Na zakończenie sesji trwającej prawie 5 godz. posypały się jak zwykle pytania kierowane głównie do burmistrza. Radni pytali m.in. o to, kto i dlaczego zrobił "kopalnię piasku" przy ul. Ociosowej, dlaczego nie wywozi się śmieci na osiedlu Sienkiewicza, dlaczego tak długo trwa realizacja koncepcji zagospodarowania targowiska, kiedy zostanie doprowadzony wodociąg do Osiedla Młodych, czy możliwe jest podłączenie ciepłej wody w niektórych wsiach gminy Polkowice. Radny Sośnicki szeroko poruszył sprawy bytowe mieszkańców wsi - brak placówek handlowych w kilku wsiach i złą jakością wody pitnej. Odpowiedzi udzielane przez burmistrzów, przewodniczącą Komisji Handlu i kompetentne osoby nie zawsze jednak satysfakcjonowały pytających.

Komunikat

KOMITETU PROTESTACYJNEGO NAUCZYCIELI

W związku z pogarszającą się sytuacją w oświacie w dniu 06 czerwca 1991 roku zawiązał się Komitet Protestacyjny w Polkowicach. W jego skład weszli wybrani przez rady pedagogiczne przedstawiciele związków zawodowych oraz nie zrzeszeni w związkach, reprezentujący placówki oświaty - wychowawcze.

Na posiedzeniu organizacyjnym podjęto decyzję o przystąpieniu do Wojewódzkiego Komitetu Protestacyjnego z siedzibą w Lubinie oraz postanowiono poprzeć jego akcję protestacyjną.

Siedziba Komitetu Protestacyjnego w Polkowicach znajduje się przy ul. Targowej 1 (tel. 45-09-61). Rzecznik prasowy udziela informacji pod tel. 45-15-24 (ZSO P-ce)

ŻĄDAMY:

1. Zapewnienia środków budżetowych na normalne funkcjonowanie szkoły do końca roku kalendarzowego. (m.in. na opłaty za gaz, energię elektryczną i ciepłą, wywóz nieczystości).
2. Zabezpieczenia warunków socjalno - bytowych uczniów zgodnie ze świadczeniami statutowym szkół. (m.in. stypendia, zapomogi, premie za postępy w nauce, dopłaty na dojazd do szkół).
3. Protestujemy przeciwko likwidacji godzin obowiązkowych i nadobowiązkowych, które umożliwiają rozwój intelektualny i zdrowotny uczniów.
4. Odblokowania środków na fundusz socjalny, mieszkaniowy i zdrowotny.
5. Natychmiastowego odblokowania kont Kas Zapomogowo - Pożyczkowych.
6. Terminowego wypłacenia zasobów rodzinnych i wychowawczych.
7. Utrzymania uprawnień wynikających z przepisów Karty Nauczyciela.
8. Pisemnej gwarancji dotyczącej natychmiastowego wypłacenia zaległych wypłat oraz waloryzacji i podwyżek zgodnie obowiązującymi przepisami.

WIELKIE ZWYCIĘSTWO

W dniach 4.05 - 5.05 br. w Kole odbył się III Ogólnopolski Zlot Szkół im. Arkadego Fiedlera. W imprezie tej reprezentacja Szkoły Podstawowej nr 3, noszącej imię tego pisarza i podróżnika, z wielkim powodzeniem wzięła udział w konkursowych zmaganiach. W skład drużyny wchodził: Agata Adamczyk, Anna Czyż, Anna Kaczmarek, Anna Konewczyńska, Dominika Kosek, Anna Łachecińska, Anna Piotrowska, Agnieszka Pustuła, Joanna Rachwalska, Leszek Rydz. Opiekę nad młodzieżą sprawowały nauczycielki: języka polskiego - Czesława Kapkowicz i geografii Dorota Spólnik-Kuczak.

Program obejmował: rajd po Kole i siedem konkursów, m.in. na recenzję książki A. Fiedlera, zgaduj - zgadula na temat życia i twórczości patrona, na taniec i potrawę rodem z Ameryki Południowej, na maskę i projekt okładek książki "Kanada pachnąca żywicą".

W tych trudnych zmaganiach reprezentacja szkoły odniosła pełny sukces, zajmując 1 miejsce. Nasz szkolny kącik Fiedlerowski wzbogacił się o piękny puchar.

red.



ZAPRASZAMY NA ŚCIEŻKĘ ZDROWIA

Czy wiecie, gdzie jest ulica Spokojna?
A ścieżka zdrowia w Polkowicach? Nie?
To koniecznie musicie zobaczyć.

Do tej pory kawałek lasu z połamanymi
stołami i ławkami a obecnie ogrodzony
drewnianą palisadą teren wyposażony w ławki,
stoliki, ostoje i altanki. Przyjemnie odpocząć
po długim spacerze w ładnie zagospoda-
rowanym otoczeniu. Zresztą zobaczcie sami.



"DNI POLKOWIC" NA SPORTOWO

Obchody 700-lecia naszego miasta mięły w atmosferze wesołej zabawy i wspa- niałej rozrywki dla niemal wszystkich mie- szkańców Polkowic, którzy w ciągu trzech dni festynu przeżyli wiele atrakcji.

Imprezy sportowe organizowane w tych dniach przyciągnęły rzesze kibiców, którzy licznie przybyli na boiska, korty i sale spor- towe, aby dopingować swoich ulubieńców.

Zwiastunem zbliżającego się sporto- wego weekendu był przyjazd holenderskiej grupy tenisistów stołowych z Malden. Spor- towcy klubu T.T.V. De Kroon rozegrali 10 i 11 maja ciekawy turniej z udziałem wszystkich chętnych mogących z bliska poznać holen- derski tenis stołowy. Organizacja zawo- dów była przeprowadzona bardzo spr- awnie dzięki dużej aktywności prezesa sekcji tenisa stołowego Włodzimierza Olszewskiego oraz wszystkich jej za- wodników.

W piątek 17 maja worek z imprezami sportowymi rozwiązał się na dobre. O go- dzinie 9.00 na kortach OSiR-u rozpoczął się makroregionalny Turniej Skrzatów w tenisie ziemnym, któremu patronował nasz TKKF z jego prezesem Czesławem Witkowskim na czele. Zawody trwały trzy dni toteż młodzi tenisiści musieli wykazać się nie lada kondycją, aby przetrwać trudy dość dłu- giego turnieju. Łzy radości i rozpacz mię- szały się na przemian z zaciętością walki młodych sportowców, którzy, tocząc boje o zwycięstwo, stworzyli znakomite widow- sko dla wszystkich sympatyków tej dyscy- pliny.

W godzinach popołudniowych gro młodzieży szkolnej przeniosło się z kortów na stadion GZIRA - boisko przy ul. Kolejowej, gdzie o godz. 16.00 rozpoczął się inau- guracyjny mecz Piłkarskich Mini Mistrzostw Świata Drużyn Podwórkowych do lat 15. W meczu Polska - Belgia padł remis 1:1. Turniej, który trwać będzie do połowy czer- wca wywołał duże zainteresowanie, czyli impreza chwyciła. Dla zainteresowanych warto dodać, iż frekwencja na meczach przy ul. Kolejowej przewyższyła liczbę kibiców na ligowych meczach "Górnika".

Nazajutrz nie lada gratkę mieli sym- patycy kolarstwa, którzy podczas Ogólnopól- skiego Kryterium Ulicznego o Puchar Bur- mistrza Polkowic mogli obejrzeć w akcji nie- dawnych uczestników Wyścigu Pokoju: P. Czopka, D. Baronowskiego i J. Mickiewicza. Wyścig również wzbudził zainteresowanie dużej grupy polkowiczian, którzy licznie oblegali trasę kryterium dopingując ścigają- cych się kolarzy. Organizacja zawodów bar- dzo dobra, za co należy pochwalić działa- czy MZKS "Górnik" na czele z kierownikiem Januszem Filipiakiem.

Ostatnią z większych imprez minionego weekendu był Ogólnopolski Turniej Koszy-

kówki Dziewcząt do lat 13-tu. W trzydni- o- wych zmaganiach młodych "koszanierek" udział wzięły drużyny z całej niemal Polski. Trenerzy K. Olszyński, J. Gambal i dyrektor OSiR-u K. Ciszelski czuwali nad prawidłó- wym przebiegiem imprezy, która stanowiła na pewno mocny punkt w programie tego- rocznych obchodów "Dni Polkowic".

Chcąc pokusić się o końcową ocenę imprez sportowych zorganizowanych z oka- zji 700-lecia Polkowic, z całą pewnością przyznać należy, że były one udane, a stało się to głównie za sprawą ludzi, którzy w spo- sób fachowy i niejednokrotnie bezintere- sowny potrafili stanąć na wysokości zadania.

Sławomir Słowiński.

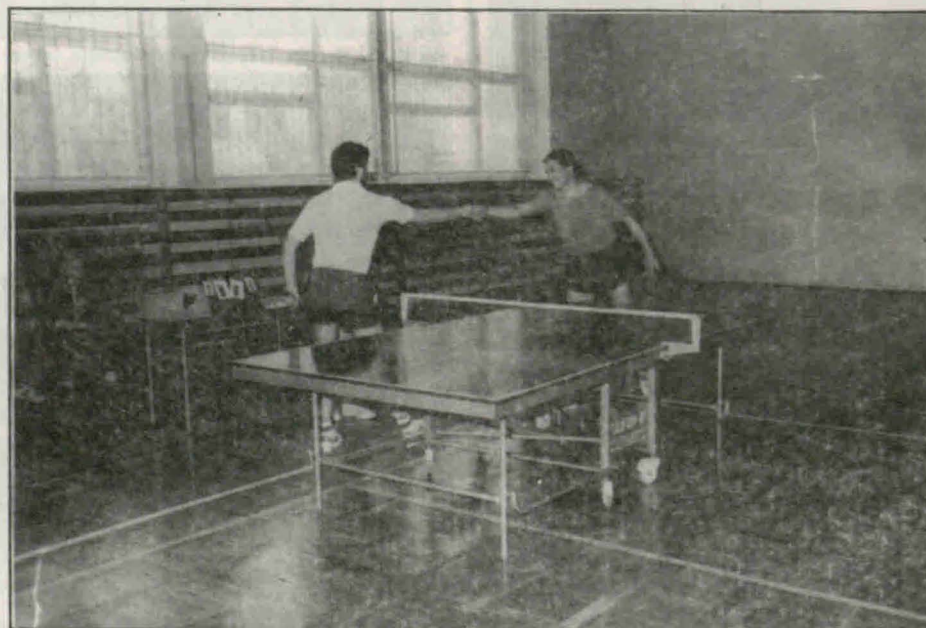
TENIS STOŁOWY

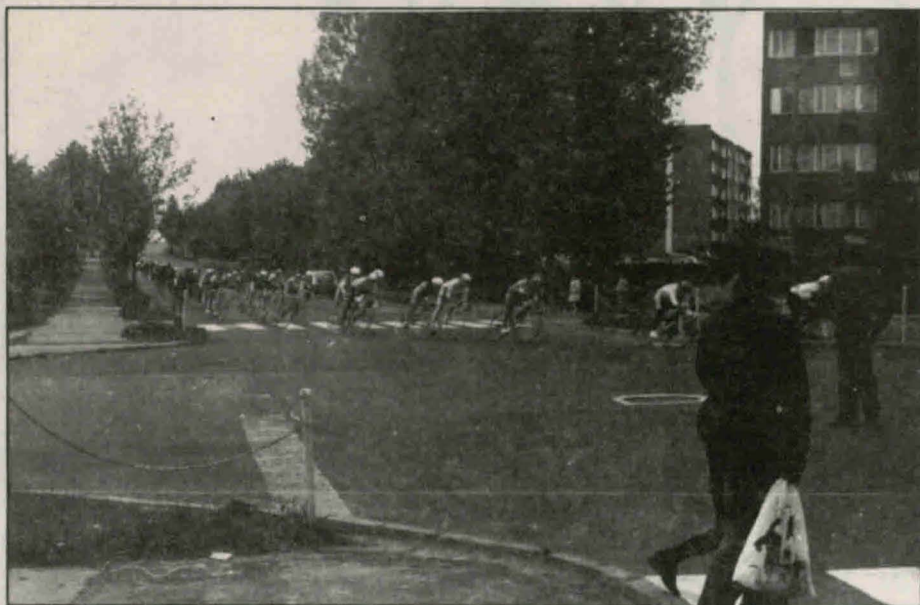
10 maja w sali sportowej SP 3 odbył się mecz tenisa stołowego pomiędzy drużynami "Górnika" Polkowice i TTV De Kroon Malden (Holandia). Po bardzo zaciętych i wyrównanych pojedynkach pier- wszych i drugich drużyn uzyskano remis 5:5. Mecz ekip III i IV zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 7:3. Górnicy występowali w następu- jących składach: I - S. Słowiński, G. Słowiński, II - P. Nowak, M. Szeliga, III - J. Raczyński, I. Nowak i IV - A. Konecki, M. Banach.

Następnego dnia odbył się otwarty turniej w grach indywidualnych i deblach. Oto wyniki: I miejsce A. Laangelar, II miejsce J.G. Peters (obaj De Kroon), III miejsce S. Słowiński i IV M. Szeliga (obaj "Górnik"). W grach podwójnych zwyciężyli: S. i G. Słowińscy przed J. Raczyńskim i J. Nowakiem, na miejscu II uplasowali się Holendrzy: A. Laange- lar, R. Wijsman, czwarta para to P. Nowak i M. Szeliga.

Organizatorom tej imprezy należą się słowa pochwały za wkład pracy w bardzo dobre przygotow- anie zarówno od strony technicznej jak i sportowej tak ciekawych i pasjonujących zawodów.

(S)





TENIS ZIEMNY

W dniach 10 i 12 maja na kortach OSiR-u Polkowice odbył się Turniej Tenisa Ziemnego Makroregionu Dolnośląskiego w kategorii wiekowej do lat 12. W turnieju udział wzięło 26 dziewcząt i 54 chłopców z 6 województw Dolnego Śląska. Wśród dziewcząt zwyciężyła Kaja Korczowska z AZS AWF Wrocław, która w finale pokonała Ewelinę Mikołajczyk z NAFTY Zielona Góra wynikiem 6:0 6:2. Spośród chłopców zwycięstwo odniósł Sebastian Kałużny z Zagłębia Lubin, pokonując Grzegorza Sułkę z Legnicy wynikiem 6:0 7:5.

Tydzień wcześniej odbył się Turniej Tenisa Ziemnego Makroregionu Dolnośląskiego do lat 14. I tym razem ponad 60 dziewcząt i chłopców walczyło o puchary i punkty. Wśród dziewcząt zwyciężyła Aneta Rybarczyk z Zagłębia Lubin, która w finale pokonała Agnieszkę Babicką z Zagłębia Wałbrzych wynikiem 6:1 6:2. Wśród chłopców piękną i dynamiczną grę zademonstrował najlepszy zawodnik turnieju Krystian Pfeiffer z MKT Bolesławiec, zwyciężając w finale Pawła Sebastyańskiego z KKT Wrocław wynikiem 7:5 1:6 6:2.

KOSZYKÓWKA

W Szkole Podstawowej Nr 3 odbył się Ogólnopolski Turniej Koszykówki Dziewcząt do lat 13. Startowało 8 zespołów w dwóch grupach: I - Tęcza Leszno, Szkoła Podstawowa 198 Łódź, MKS Pabianice, Szkoła Podstawowa 4 Kutno, II - Śląza Wrocław, Zryw Toruń, Olimpia Strzegom, Szkoła Podstawowa nr 3 Polkowice.

Klasyfikacja końcowa turnieju: I miejsce MKS Pabianice, II SP 4 Kutno, III SP 198 Łódź, IV SP 3 Polkowice.

MINIMISTRZOSTWA ŚWIATA W PIŁCE NOŻNEJ

18 maja rozpoczęły się rozgrywki piłkarskie Ministrzostw Świata w piłce nożnej, w których uczestnictwo zgłosiło 25 drużyn dziesięcioosobowych. O godzinie 16.00 rozpoczął się inauguracyjny mecz Polska-Belgia. Po wyrównanym pojedynku przy gorącym dopingu licznie zgromadzonych kibiców mecz zakończył się remisem 1:1.

Od 21 maja do połowy czerwca odbywać się będą mecze piłkarskie drużyn podwórkowych, spośród których wyłoni się Mistrz Świata. Kibiców zapraszamy na boisko przy ul. Kolejowej.

(C.W.)

JESZCZE O SPORCIE PODCZAS "DNI POLKOWIC"

Dnia 18.05. 1991r. odbył się turniej piłki nożnej zakładów pracy i drużyn osiedlowych w ramach obchodów 700 lecia Polkowic. Pomimo ogromnego zainteresowania na starcie stanęły 3 drużyny.

Najlepszą okazała się ekipa Zakładu Transportu, która wygrała swoje mecze. W meczu o drugą lokatę drużyny osiedlowej AZ 81 Kolejowa pokonał reprezentację Karczmy Polkowice.

Dnia 18.05 1991 r. Ośrodek Sportu i Rekreacji w Polkowicach zorganizował Ogólnopolski Bieg Uliczny o puchar Dyrektora OSiR. Impreza odbyła się w ramach obchodów 700 lecia Polkowic. Trasa biegu prowadziła ulicami miasta a dystans do przebiegnięcia wynosił 8 km. Mimo licznych wcześniejszych zapowiedzi na starcie stanęła skromna ilość zawodników. W kategorii wiekowej do 35 lat zwyciężył Jan Becelewski wyprzedzając Dariusza Potajczuka i Andrzeja Napierałę. W drugiej kategorii powyżej 35 lat bezkonkurencyjny okazał się Adam Nowak przed Leonem Garbarkiem i Czesławem Witkowskim. Kategorię pań wygrała jedyna zawodniczka Nina Tetera. Na zakończenie imprezy zwycięzcom wręczono pamiątkowe puchary i dyplomy.

KOLARSTWO

W Ogólnopolskim Kryterium Ulicznym o Puchar Burmistrza Polkowic startowało 111 kolarzy z niemal całej Polski. Sympatycy kolarstwa mogli obejrzeć występ naszych reprezentantów na niedawnym Wyścigu Pokoju - Dariusza Baranowskiego, Jacka Mickiewicza i Pawła Czopka, którzy zaprezentowali wyraźnie słabszą formę, nie odgrywając żadnej roli w wyścigu. W kategorii senior-junior zwyciężył B. Makuchowski z "Górnika" Polkowice przed R. Bondarykiem i E. Bondarykiem (obaj z "Bizona" Bieganów). W juniorach młodszych pierwszy był M. Kosicki ("Lech" Poznań), drugi G. Najdek ("Dolmel" Wrocław) a trzeci M. Szałagan ("Chrobry" Głogów). Puchar dla najlepszego klubu zdobył "Bizon" Bieganów przed "Górnikiem" Polkowice i "Chrobrym" Głogów. Sędzią Głównym zawodów był B. Brygider.

(S)

PIŁKA NOŻNA

Wyniki ostatnich spotkań drużyny seniorów "Górnika" Polkowice

Kuźnia Jawor - Górnik Polkowice	2:0
Górnik Polkowice - Śląza Wrocław	2:3
Chrobry Głogów - Górnik Polkowice	4:0
Górnik Polkowice - Piast Nowa Ruda	1:0
Lechia Dzierżoniów - Górnik Polkowice	6:1
Górnik Polkowice - Bielawianka	1:4
Górnik Polkowice - Stal Chocianów	1:1
Pogoń Świebodzin - Górnik	1:0
Górnik Polkowice - Piast Iłowa	2:1

Bramki dla Górnika zdobyli: Karmelita, M. Stępień, G. Kobylt, Z. Masiczak, M. Pisarski.

(S)

Tylko na Skalniaków 33/19 nabędziesz programy oraz dyskietki do: AMIGI 500, 1000. Ceny konkurencyjne, tel. 45-11-66 w godz. 16.00 - 20.00

Adres redakcji:

ul. Targowa 11
50-300 Polkowice tel. 45-10-13

Redaguje zespół w składzie:

Z. Czuba (red. graf.), W. Fenrich,
W. Gajaszek (red. nac.), K. Grzegorski,
H. Kawa, S. Stówiński, M. Zaguła.

Zdjęcia w numerze :

Archiwum, Z. Dulewski, W. Gajaszek,
M. Trybuchowski, Koło Fotograficzne ZSO.

Skład komputerowy: Ośrodek Informatyczny WUS Legnica

Druk: "Intrograf" Lubin

ROXY



Spółka Cywilna

Polkowice, Dom Handlowy "Maria"

Oferuje Państwu sprzedaż ratalną na dogodnych warunkach sprzętu audio-video.

Prowadzimy również komis płyt CD

oraz licencjonowanych filmów video.

WSTĄP DO NAS I ZOBACZ! NIE MUSISZ KUPIĆ!



palcem w oko

DO BRUDASA

"Proszę Cię na Boga, Polkowice, to nie żaden śmietnik

i powinny być piękne, jak sen i jak kwietnik

I nie trzeba przez nasze lenistwo plugawe

Niedopalonymi petami faszerować trawę.

Będę krzyczał za każdym, co miasto zaśmieca,

Ech - brudasie, czy przypadkiem mandat cię nie podnieca?

(Senne marzenie Komendanta Straży Miejskiej)

PSIA REKLAMA

Pies to, jak wiadomo od dawna, nawierniejszy przyjaciel człowieka, który za ludzką dobroć potrafi się odwdziżyć nie tylko merdaniem ogona. Nato-

miast często bywa odwrotnie ze strony człowieka. Ostatnio usłyszałem jak młode dziewczę przywoływało swojego pupila imieniem, które mnie setnie ubawiło. Piesek ów, niezłej rasy kundelek, wabił się mianowicie "KORBOL". Tu dodać trzeba, że tak się potocznie nazywa najtańsze wina. Ciekawi nas, czy dziewczę jest smakoszem tychże trunków, czy też piesek robi za reklamę? A gdzie tantiemy?

WODY, WODY NA PUSTYNI...!

Krzyczałby kwiaty posadzone w gazonach gdyby mówić umiały. Trudno zarzucić pracownikom zieleni miejskiej brak sumienia, bo podlewają oni omdlewające roślinki, ale jak? Zamiast zrosić wysuszoną ziemię, a potem solidnie ją podlać - leją wodę olbrzymim strumieniem. Efekt tego jest taki, że woda wylewa się z gazonu, a biedne kwiaty coraz ciszej "wołają": wody...

NADMIAR WŁADZY?

Na targowisku miejskim w Polkowicach na gorącym uczynku złapano złodzieja. W akcji spotkali się dzielni policjanci i pracownicy Straży Miejskiej.

Powstał nie lada problem: komu przyznać "medal" za sprawne ujęcie złodziejaska?

TEMPO, TEMPO!

Zaobserwowaliśmy niespotykane dotychczas tempo prac porządkowych i remontowych w naszym mieście. W ciągu zaledwie kilku dni zdołano wyremontować spory odcinek drogi miejskiej, chodników oraz uporządkowano miasto i obsadzono kwiatami. A stało się to za przyczyną jednej, co prawda dość dużej imprezy.

Czy na remont pozostałych dróg przyjdzie nam czekać do kolejnej imprezy pod hasłem? - lecia, bo jakoś tempo prac zmalało ostatnio.